Cena 20 gr

Echo KRAKOWSKIE

Nr 182 2573

Rok IX Kraków, Niedziela 1 sierpnia. Poniedziałek 2 sierpnia 1954 r.

Czou En-lai opuścił Moskwę udając się do Pekinu

MOSKWA

DNIA 30 ub. m. wyjechał z Moskwy do Pekinu premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai. Wraz z nim wyjechali również Wang Czian-sian, Wang Ping-nan, Szi Cze i inni.

Na lotnisku Czou En-laia i towarzyszące mu osoby żegnali: pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR W. A. Zorin, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej P. F. Judin, przewodniczący Moskiewskiej Rady Miejskiej M. A. Jasnow, p. o. kierownika departamentu Dalekiego Wschodu MSZ ZSRR I. F. Kurdiukow, zastępca szefa protokołu dyplomatycznego MSZ ZSRR S. N. Kapustin, p. o. komendanta Moskwy pułkownik W. N. Kowalow i inni.

W DNIU 29 ub. m. premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai złożył wizytę przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowowi. Obecny był również zastępca ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czian Weń-sian.

W dniu 29 lipca pierwszy sekretarz KC KPZR — N. S. Chruszczow przyjął premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia i odbył z nim dłuższą rozmowę.

W bazę wojenną pragną przekształcić Irlandię amerykańskie koła wojskowe

RZYM

DZIENNIK „Avanti" w korespondencji z Dublina pisze, że amerykańskie koła wojskowe zamierzają przekształcić Irlandię w swą bazę wojskową. Powołując się na dobrze poinformowane źródła irlandzkie, „Avanti" podaje, że natychmiast po utworzeniu nowego rządu irlandzkiego zostały na nowo podjęte oficjalne rozmowy z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych w sprawie budowy amerykańskich baz wojskowych w Irlandii.

W kołach dyplomatycznych USA panuje zadowolenie — podkreśla „Avanti" — gdyż nowy premier Irlandii John Costello nie jest zbyt „posłuszny" Wielkiej Brytanii i jest bardziej ustępliwy wobec Amerykanów aniżeli jego poprzednik, b. premier De Valera.

Przedstawiciele nowego rządu irlandzkiego mieli jakoby wyrazić zgodę na budowę baz wojskowych dla amerykańskiej marynarki wojennej w Cork, Dublinie i Waterford oraz baz lądowych w Limerick i Dublinie.

Reprezentacyjna czechosłowacka ekipa cyrkowa przybyła do Warszawy

W ZWIĄZKU z wymianą artystów cyrkowych między Polską a krajami demokracji ludowej, przybyła do stolicy w dniu 30 ub. m. reprezentacyjna czechosłowacka ekipa cyrkowa.

Goście czechosłowaccy wystąpią z inauguracyjnym przedstawieniem w dniu 2 sierpnia br.

Pobyt artystów czechosłowackich w Polsce potrwa około 6 tygodni.

Do Fabryki Maszyn Żniwnych w Starołęce k. Poznania
do FSO na Żeraniu
do Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku

popłynęły pierwsze transporty surówki z Huty im. Lenina

Wybudowany dzięki pomocy ZSRR

wielki piec wszedł już w stadium pełnej eksploatacji

ZE stacji przeładunkowej rejonu wielkopiecowego huty im. Lenina odszedł już 50 wagon z surówką, którą wyprodukowała załoga hutnicza, obsługująca pierwszy wielki piec, uruchomiony w przeddzień 10 lecia Polski Ludowej.

Na wagonach z transportami pierwszej surówki widnieją napisy z nazwami fabryk - odbiorców: Fabryka Maszyn Żniwnych w Starołęce k. Poznania, Fabryka Samochodów Osobowych — Żerań oraz Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku. W tych Zakładach surówka z huty im. Lenina zostanie przetworzona na maszyny dla naszego rolnictwa oraz części samochodowe.

WYBUDOWANY dzięki olbrzymiej pomocy Związku Radzieckiego, wysiłkiem polskich robotników i inżynierów I wielki piec huty im. Lenina wszedł już w stadium pełnej eksploatacji. Dokładnie co kilka godzin olbrzymią halę lejniczą oświetla blask płynącej surówki. Wielki piec daje już kilkaset ton płynnej surówki dziennie. Coraz sprawniej i lepiej pracuje młoda załoga hutnicza przeszkolona w hutach Magnitogorska i Zaporożstalu w Związku Radzieckim oraz w hutnictwie polskim.

Na czoło jej wybijają się przodujące zmiany mistrzów wielkopiecowych — Bronisława Seremety oraz Huberta Krupy. Zmiany te przeprowadziły już kilkanaście prawidłowych wytopów.

„Naszą ambicją jest — mówi mistrz Krupa — dawać produkcję jak najwyższej jakości. Chcemy bowiem, aby nasi towarzysze z zakładów pracy, do których idzie nasza surówka z huty im. Lenina, mogli z niej produkować silne maszyny, których tak potrzebuje nasza Ludowa Ojczyzna".

BEZ przerwy pracuje wielki piec. Mostem wyciągowym wędrują w górę i na dół wozy skipowe, dowożąc rudę, koks i topniki do urządzeń zasypowych pieca - olbrzyma na nowe, kolejne wytopy surówki. Bezbłędnie pracuje także wielki, wiszący most przeładunkowy rudy.

Setki tysięcy ton materiałów wsadowych wyładowała już wywrotnica wagonowa. W pełni zdaje swój egzamin również wielka maszyna rozlewnicza.

MIECZE KATOWSKIE,
ARCHAICZNE ŻARNA
MUMIA EGIPSKA

w Muzeum Ziemi Sądeckiej

Liczne eksponaty Muzeum Ziemi Sądeckiej, dotychczas rozrzucone po różnych budynkach Nowego Sącza, znalazły wreszcie pomieszczenie w trzech salach „Domu gotyckiego" przy ul. Lwowskiej 3. Ostatnio nowosądeczanin Mirosław Jaśkowiak, ofiarował miejscowemu Muzeum cenny eksponat w postaci archaicznych żaren, które wykopano w starym grodzisku w Naszacowicach.

Poza tym w Muzeum złożono 60 sztuk różnych eksponatów sztuki ludowej z terenów połemkowskich, mapę plastyczną Beskidu Sądeckiego, dawne herby, cenne obrazy Bolesława Barbackiego i mumię egipską sprzed 3000 lat.

Bardzo ciekawie przedstawia się dział zabytków cechowych. Zostały tu zgromadzone stare znaki cechowe, puchary, dzbany i blachy. Można tutaj znaleźć także miecze katowskie oraz cenne zbroje. Obecnie Muzeum posiada około 3500 eksponatów, uporządkowanych i konserwowanych starannie przez kustosza dr Rachwała przy pomocy rzeźbiarza prof. Bogaczyka.

Muzeum Ziemi Sądeckiej zwiedzane jest przez wczasowiczów i liczne wycieczki młodzieży szkolnej.

(cr)

Wędrujące bobry „wyparły" turystów z doliny rzeki Pasłęki

RZADKIE gatunki roślin, zwierząt i ptaków oraz wszelkiego rodzaju osobliwości przyrody z roku na rok korzystają w naszym kraju z coraz lepszej i pełniejszej ochrony. Prócz największych naszych rezerwatów — Parku Narodowego w Pieninach, Parku Tatrzańskiego, Puszczy Białowieskiej, Puszczy Jodłowej w Górach Świętokrzyskich, **istnieje w Polsce około 600 mniejszych rezerwatów na terenie całego kraju, które powstały w ostatnich latach.**

W rezerwatach tych, dzięki troskliwej opiece konserwatorów przyrody, rzadkie okazy mieszkańców naszych lasów i jezior czują się doskonale, czego najlepszym dowodem jest stały ich przyrost ilościowy.

Ostatnio np. bobry, które mają swoje siedziby na rzece Pasłęce na Mazurach, wykazują na skutek powiększenia się ich liczby coraz większe zainteresowania „turystyczno - krajoznawcze".

Gdy za ciasno już zrobiło się w starych siedzibach, młode bobrki rozpoczęły wędrówki z biegiem rzeki, zakładając coraz to nowe żeremia. Bobry wyparły już z tych terenów turystów. Aby bowiem zapewnić tym zwierzętom niezbędny spokój, rzeka Pasłęka została całkowicie zamknięta dla turystyki w rejonie zamieszkałym przez bobry.

W rezerwatach doskonale czują się również łosie, których pogłowie stale wzrasta. Np. w Puszczy Kampinoskiej pod Warszawą liczba łosi podwoiła się w ciągu ostatnich dwóch lat.

Z obchodu 10-lecia Polski Ludowej w ZSRR

NA zdjęciu: stoisko gazet i czasopism polskich na wystawie poświęconej X-leciu Polski Ludowej. Wystawa ta mieści się w gmachu Wszechzwiązkowej Państwowej Biblioteki Literatury Zagranicznej w Moskwie.

(Foto CAF)

Dziś w Osieczanach spotkanie młodzieży miasta i wsi a w Zakliczynie wielki festyn ludowy

DZIŚ w Osieczanach pod Myślenicami odbędzie się spotkanie młodzieży krakowskiej z dzielnicy Krowodrza z młodzieżą wiejską. 50 samochodów przewiezie z Krakowa na miejsce zbiórki około 2000 osób.

Po części oficjalnej odbędą się występy grup artystycznych, koncerty orkiestr, kiermasz oraz zabawy ludowe. Zespół Okręgu Lasów Państwowych wystawi sztukę Żeromskiego „Grzech". (Kraj).

*

RÓWNIEŻ w dniu dzisiejszym na stadionie sportowym w Zakliczynie (pow. Brzesko) odbędzie się wielki ludowy festyn przyjaźni.

Na imprezę złożą się występy najlepszych amatorskich zespołów artystycznych Krakowa, Tarnowa, Nowego Sącza i Brzeska.

W programie festynu przewidziane są ciekawe zawody sportowe: mecz piłki nożnej, spotkanie bokserskie oraz pokaz gimnastyczny.

Początek festynu o godz. 13, a zawody sportowe rozpoczynają się już o godz. 10. (wyr.)

Gminna Delegatura Ministerstwa Skupu w Zabierzowie wzywa do współzawodnictwa

Gminny delegat Ministerstwa Skupu w Zabierzowie (pow. Kraków) — **Stanisława Kołacz** należy do przodujących pracowników. W uznaniu zasług została ona z okazji 10-lecia Polski Ludowej odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi.

Ostatnio Stanisława Kołacz wraz z pracownicami delegatury Bronisławą Prus i Antoniną Janeczek zobowiązała się przez systematyczną pracę doprowadzić do całkowitej likwidacji zaległości w obowiązkowych dostawach. Dzięki temu braki w dostawach mleka zostaną zlikwidowane do 10 września, a żywca — do 31 sierpnia 1954 r.

Gminna Delegatura w Zabierzowie wezwała do współzawodnictwa wszystkie delegatury Min. Skupu woj. krakowskiego.

Na trzy zmiany pracują robotnicy przy betonowaniu nowych zbiorników wodociągowych

NA PLACU budowy nowych wodociągów brygady betoniarskie kontynuują roboty związane z betonowaniem 2 olbrzymich zbiorników na wodę czystą. W chwili obecnej dobiega końca betonowanie ścian bocznych jednego ze wspomnianych zbiorników.

Roboty posuwają się szybko naprzód. Na placu przy zbiornikach zostały zainstalowane specjalne lampy oświetlające w nocy jasno teren i umożliwiające prowadzenie betonowania na trzy zmiany.

Już 17 spółdzielni w woj. krakowskim wywiązało się z obowiązku dostawy zboża

KAŻDYM dniem nowe spółdzielnie produkcyjne i dziesiątki indywidualnie gospodarujących chłopów dostarczają zboże z tegorocznych zbiorów do punktów skupu. Po dziesięciu spółdzielniach, które wywiązały się już z obowiązków, przystąpiły do dostaw — spółdzielnia produkcyjna w Mucharzu (pow. Wadowice), w Siedliskach i Radziemicach (pow. Miechów).

Jeden z przodujących kolektywów rolniczych powiatu chrzanowskiego — w Pogorzycach dostarczył 1579 kg zboża, a spółdzielnia produkcyjna w Byczynie — 600 kg. Poza tym dostarczyła ziarno spółdzielnia produkcyjna w Wierzbicy — 2000 kg i Słaboszowie — 500 kg.

Tak więc ilość spółdzielni produkcyjnych, które wywiązały się z obowiązków wobec państwa wzrosła w ciągu dwóch dni do siedemnastu.

Halo! Tu mówi „Echo"

HALO! Prosimy o połączenie z Ogrodem Botanicznym UJ.

— Tu Ogród Botaniczny.

— Dzień dobry. Tu mówi „Echo". Czy zakwitły znów jakieś rośliny?

— O tak. Kwitną obecnie niektóre cenne okazy flory krajowej i zagranicznej. Oto na przykład ciemnoczerwonym kwiatem pokryła się roślina — ciemiężyca czarna, która rośnie u nas przede wszystkim w górach, na Wyżynie Małopolskiej i w Lubelszczyźnie.

— A poza tym?

— Zakwitły na biało hortensje japońskie oraz drzewo chińskie tzw. „koeleuteria paniculata". Drzewo to obsypane jest pięknymi żółtymi kwiatami.

— Jak długo będzie kwitło?

— Sądzimy, że dopiero przekwitnie za jakiś tydzień.

— A więc zdążymy je jeszcze obejrzeć.

Do zobaczenia... w Ogrodzie Botanicznym. (bp)

Z „Echem" do Lublina

„Z „ECHEM" do LUBLINA" pod takim hasłem Redakcja „Echa Krakowskiego" i Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy w Krakowie urządzają wycieczkę na wystawę rolniczą do Lublina. Wycieczka ta jest głównie przeznaczona dla pracujących chłopów, spółdzielców i robotników rolnych. Mogą jednak wziąć w niej udział inni czytelnicy „Echa", zarówno mieszkańcy miast jak i wsi. Wyjazd na wystawę do Lublina nastąpi specjalnymi pociągami turystycznymi z Dworca Głównego w Krakowie, przy czym uczestnikami wycieczki zaopiekują się udający się razem z wycieczką przedstawiciele ZSCh i Redakcji „Echa Krakowskiego".

Wyjazdy pociągów turystycznych każdy po 1200 miejsc przewidziane są w dniach 4, 6 i 14 sierpnia. Dokładny czas odjazdu każdego pociągu będzie podany osobno.

Uczestnicy wycieczki przyjeżdżają do Lublina wieczorem, spędzają tam cały dzień na zwiedzaniu miasta oraz wystawy i późnym wieczorem wyjeżdżają do Krakowa, dokąd przybywają rano. Koszt wycieczki z Krakowa do Lublina wynosi 51 zł od jednej osoby. Uczestnicy, którzy wyjeżdżają z Żywca płacą nieco wyższą kwotę, zaś rozpoczynający wycieczkę w Tarnowie — niższą, gdyż trasa wycieczki biegnie przez Kraków, Tarnów, Dębicę i Rozwadów do Lublina. W koszt wycieczki wliczono ulgowy przejazd w obie strony, jednorazowy posiłek, wstęp na wystawę rolniczą i opłatę przewodników „Orbisu", którzy zaopiekują się wycieczką w Lublinie.

Zgłoszenia należy składać najpóźniej na dzień przed terminem wyjazdu w Związku Samopomocy Chłopskiej nr telef. 509-10 lub Redakcji „Echo Krakowskie" nr telef. 219-49. Bliższych informacji udziela ZW ZSCh w Krakowie, pl. Szczepański 8, I p. Dla osób spoza Krakowa zgłoszenia przyjmują właściwe Powiatowe Zarządy ZSCh, które zorganizują dojazd uczestników wycieczki do Krakowa.

Dla wszystkich uczestników wycieczki ZSCh, Redakcje „Echa Krakowskiego" i „Dziennika Polskiego" organizują wielki konkurs z cennymi nagrodami. Szczegóły w najbliższych numerach „Echa" i „Dziennika".

Czego szukają nasi naukowcy w głębinach

»Jeziora Tajemnic«

Reportaż naszego specjalnego wysłannika z bazy naukowej nad Miedwiem —

na str. 2

Na zdjęciu — nurek w specjalnym skafandrze wynurza się z wody.

Dziś w numerze

na str. 4

podajemy

rozwiązanie konkursu „Echa" i P.K.O.

„Między książką a książeczką"

— oraz

listę Czytelników - laureatów

Dziś 6 stron

Naszym zdaniem

Li Syn Man w Kapitolu

JEST rzeczą powszechnie wiadomą, że Li Syn Man jest uczkiem w głowie amerykańskich imperialistów. Ale swoją drogą na miejscu różnych premierów, prezydentów czy ministrów spraw zagranicznych krajów Europy zachodniej czułibyśmy się urażeni, widząc, jak odbija przyjęcie zgotowane Li Syn Manowi od sposobu, w jaki niejednokrotnie przyjmowano w Waszyngtonie różne wysoko postawione zachodnio-europejskie osobistości polityczne.

Li Syn Mana przyjmowano niczym udzielnego władcę. Witał go wiceprezydent USA, Nixon w asyście Dullesa i innych członków rządu amerykańskiego. Sam kardynał Spellman (ten, który specjalizował się w zagrzewaniu wojsk amerykańskich w Korei do morderstw), nie omieszkał pospieszyć ze swym uszanowaniem dla południowo - koreańskiego dyktatora.

Jaki jest cel podróży Li Syn Mana do Waszyngtonu?

Cel ten naświetlił sam Li Syn Man w przemówieniu wygłoszonym w Kongresie amerykańskim. Mury Kapitolu, w którym obraduje Kongres słyszały już niejedno wojownicze wystąpienie i przyzwyczajone są do wszelakiego rodzaju nawoływań do wojny. Ale faktem jest, że przemówienie Li Syn Mana było w swej formie i w swej treści tak wojownicze, tak agresywne, a jednocześnie tak bezczelne, że nawet niektórzy kongresmani poczuli się nieco zażenowani nadmiarem szczerości swego pupilka i sojusznika.

Posuwając swój cynizm aż do powoływania się na imiona Waszyngtona, Jeffersona i Lincolna, Li Syn Man wezwał USA do podjęcia wojny przeciwko Chinom, a przy okazji wspomniał o celowości zbombardowania przez lotnictwo ośrodków przemysłowych ZSRR. Sam wyraził gotowość natychmiastowego podjęcia marszu na północ czyli wszczęcia działań wojennych przeciwko Korei Północnej z tym tylko, że uprzednio USA zobowiązałyby się dostarczyć mu mięso marynarki i lotnictwa.

Jak wynika z doniesień prasy amerykańskiej te ustępy przemówienia Li Syn Mana, w których mówił on o swej gotowości uderzenia na Koreę Północną były entuzjastycznie przyjęte. Natomiast milczeniem reagowali kongresmani na te ustępy, w których Li Syn Man wspominał o udziale wojsk USA czy też o dolarowej pomocy.

No, cóż. 3 lata agresji amerykańskiej w Korei kosztowały Waszyngton ponad 20 miliardów dolarów, a społeczeństwo amerykańskie nie przejawia najmniejszych chęci do powtarzania awantury, która przyniosła USA tylko klęskę, kompromitację i straty. Stąd też entuzjazm dla lisynmanowskich ofert przelewania krwi koreańskiej, ale oziębłe milczenie, gdy chodzi o udział dolarów i żołnierzy amerykańskich w nowej awanturze.

---

17 października wybory do Izby Ludowej NRD

BERLIN

JAK donosi agencja ADN, 29 lipca odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Na posiedzeniu tym uchwalono ustawę w sprawie wyborów do Izby Ludowej jak również ustawę o wyborach do rad okręgowych NRD.

Rada ministrów postanowiła, że wybory do rad okręgowych i do Izby Ludowej odbędą się 17 października 1954 r. Deputowani do rad okręgowych będą wybierani na okres 4 lat.

Porozumienie w sprawie Kanału Sueskiego Anglia chce wykorzystać dla stworzenia bloku militarnego na Środkowym Wschodzie

LONDYN

JAK wynika z doniesień prasy, minister spraw wojskowych Head otwierając debatę w Izbie Gmin oświadczył, że porozumienie angielsko - egipskie nie oznacza zlikwidowania brytyjskiej bazy wojskowej w strefie Kanału Sueskiego. Ze słów Heada wynikało, że intencją porozumienia angielsko-egipskiego jest utworzenie bloku militarnego na Środkowym Wschodzie.

Przywódca opozycji Attlee aprobował porozumienie angielsko - egipskie i nawoływał do utworzenia „wojsk międzynarodowych" na Środkowym Wschodzie.

Członek Izby Gmin Waterhouse, przywódca 40-osobowej grupy konserwatystów występujących przeciwko porozumieniu angielsko - egipskiemu, oświadczył, że nie należy do tych, którzy mają zwyczaj krytykować Stany Zjednoczone, podkreślił jednak, że Stany Zjednoczone „żywią wyraźną wrogość wobec Imperium Brytyjskiego". Waterhouse dał do zrozumienia, że również w sprawie Egiptu Stany Zjednoczone „osiągnęły swój cel".

W imieniu rządu zamknął debatę Eden, który oświadczył m. in.: „W Egipcie pozostaje zasadnicza baza — baza wojskowa. Jest całkiem możliwe, że na podstawie tego porozumienia zostaną założone nowe bazy..."

Porozumienie angielsko - egipskie zostało aprobowane 257 głosami przeciwko 26.

Członkowie opozycji labourzystowskiej wstrzymali się od głosowania. Za porozumieniem głosowało tylko 5 labourzystów wbrew uchwale partii, która nakazywała powstrzymanie się od głosu.

Wiśnie i czereśnie obrodziły doskonale ale plaga szkodników w sadach zmniejszy urodzaj na śliwki jabłka i gruszki

TEGOROCZNA, wyjątkowo mroźna zima oraz spóźniona wiosna, nie wpłynęły w zasadzie ujemnie na urodzaj owoców. Niektóre owoce, jak truskawki i porzeczki, a przede wszystkim czereśnie i wiśnie obrodziły nawet lepiej niż się spodziewano. Wiśnie i czereśnie dały dwa razy większy plon niż w roku ubiegłym.

W okresie kwitnienia sadów, dobrze zapowiadał się także urodzaj na śliwki, jabłka i gruszki. Obliczono, że zbiory jabłek i gruszek będą w tym roku takie, że wystarczą całkowicie na zaspokojenie potrzeb rynku i przetwórstwa. Jednak w maju i w początkach czerwca szkodniki wyrządziły w sadach poważne szkody, tak że zbiory tych owoców będą mniejsze, niż się pierwotnie spodziewano.

M. in. wskutek plagi szkodników i opieszałej z nimi walki mocno ucierpiały jabłonie w woj. lubelskim, warszawskim i zielonogórskim. Winę za to ponosi w dużym stopniu służba ochrony roślin, która nie udzieliła ogrodnikom dostatecznej pomocy w zwalczaniu plagi szkodników w sadach.

Samolot spadł na dom

LONDYN.

AGENCJA Reutera donosi z Tel Avivu, że w miejscowości Maagan na gmach, w którym odbywało się zebranie, spadł samolot pasażerski.

Spośród uczestników zebrania 10 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych.

Zasłużeni działacze NOT otrzymali wysokie odznaczenia państwowe

30 BM. odbyło się w Warszawie uroczyste posiedzenie Rady Głównej Naczelnej Organizacji Technicznej, w którym najbardziej zasłużeni inżynierowie i technicy — członkowie stowarzyszeń naukowo - technicznych NOT zostali odznaczeni wysokimi odznaczeniami państwowymi przyznanymi im przez Radę Państwa z okazji 10-lecia Polski Ludowej.

Aktu dekoracji dokonał wiceprzewodniczący Naczelnej Organizacji Technicznej — min. Bolesław Jaszczuk.

Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali: mgr inż. Adolf Ridel oraz mgr inż. Jan Czarnowski.

Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano: mgr inż. Heliodora Chmielewskiego, mgr inż. Dionizego Gajewskiego, prof. inż. Zbigniewa Muszyńskiego, mgr inż. Ludwika Taniewskiego oraz mgr inż. Mariana Wakalskiego.

Złotymi Krzyżami Zasługi odznaczono 36 inżynierów i techników, a 22 — Srebrnymi Krzyżami Zasługi.

Prasa angielska określa wystąpienie Li Syn Mana jako... majaczenie wariata

LONDYN.

DAJĄC odprawę Li Syn Manowi i jego protektorom amerykańskim, angielski dziennik „Yorkshire Post" pisze:

„Człowiek ten jest krwawym maniakiem... Cele jego nie budzą już żadnych wątpliwości. Usiłuje on ściągnąć na nasze głowy trzecią wojnę światową z zastosowaniem bomb wodorowych".

Dziennik „Scotsman" nazywa przemówienie Li Syn Mana „głupim" i podkreśla bezsensowność jego żądań. „Wezwanie Li Syn Mana do pochodu krzyżowego przeciwko komunizmowi — pisze dziennik — jest oczywistym absurdem".

Dziennik „Daily Herald" piętnuje prowokacyjne przemówienie Li Syn Mana. „Mimo, że jego kraj — pisze dziennik — ociека jeszcze krwią, wzywa on do wznowienia działań wojennych. Co więcej, mówi on lekkomyślnie o wojnie światowej.

Wszystko to jest majaczeniem wariata".

Amerykanie powinni zrozumieć, że każda próba rozpętania wojny w Azji oznacza koniec sojuszu Anglia - USA — pisze angielski tygodnik „Tribune"

LONDYN.

LABOURZYSTOWSKI tygodnik „Tribune" poświęca artykuł redakcyjny amerykańskim prowokacjom wobec Chińskiej Republiki Ludowej.

„Wskutek amerykańskiej akcji w rejonie wyspy Hainan — pisze „Tribune" — sytuacja u wybrzeży Chin południowych stała się wyjątkowo napięta i niebezpieczeństwo wybuchu nadal istnieje. Amerykanie wyraźnie dowiedli, że pragną wykorzystać incydent, aby całkowicie zniweczyć osiągnięcia konferencji genewskiej. Ich ingerencja była niezwykle pośpieszna, przy czym nie zatroszczyli się nawet o wyjaśnienie faktów".

Następnie tygodnik podkreśla, że „należy raz jeszcze wyjaśnić Stanom Zjednoczonym, iż Anglia nie weźmie udziału w wojnie przeciwko Chinom i nie zgadza się z argumentami amerykańskimi, wysuwanymi przeciwko Chinom Ludowym".

W zakończeniu „Tribune" stwierdza: „Amerykanie powinni wreszcie zrozumieć, że każda próba rozpętania na szeroką skalę wojny w Azji oznaczałaby koniec sojuszu angielsko-amerykańskiego. Niech więc Amerykanie poskromią swoje zapały!".

SPECJALNY WYSŁANNIK „ECHA"
RED. JERZY CISZEWSKI
DONOSI Z BAZY NAUKOWCÓW NAD JEZIOREM MIEDWIE:

Czego szukają nasi naukowcy w głębinach »Jeziora Tajemnic«

WKĘPIE nadbrzeżnych drzew, kilka kroków od brzegu jeziora Miedwie, stoją namioty naszej wyprawy. Namioty są turystyczne, małe, nieprzemakalne, wypożyczone z PTT-K.

Na polance koncentruje się całe nasze obozowe życie. Tu, pod gołym niebem odbywają się „bojowe narady" ekspedycji. Jedni drugim chwalą się swymi zdobyczami z całodniowego polowania, na wodach jeziora, albo w nadbrzeżnych zaroślach. Łacińskie nazwy okazów krzyżują się w powietrzu jak szpady szermierzy. Koleżeństwo, przyjaźń, wysokie walory naukowe członków wyprawy i całkowite oddanie sprawie cementują z każdym dniem kolektyw ekspedycji. Daleko od ludzi, w niełatwych warunkach prymitywnego obozowego życia podczas długich dni kiedy deszcz siąpi, powstała nasza maleńka „rzeczpospolita uczonych".

DZIEŃ POWSZEDNI OBOZU

DWADZIEŚCIA kilka dni temu nad „Jeziorem Tajemnic" stanęły pierwsze namiociki naukowców. W każdym namiocie mieści się małe laboratorium. Zajrzyjmy do takiego jednego domku. Mieszka tu prof. Uniwersytetu Wrocławskiego dr Madalski wraz z żoną, która jest również botanikiem. Opracowuje on atlas flory polskiej, kontynuując prace prof. Kulczyńskiego.

W drugim namiociku bazę swoją mają chemicy specjalnie tu delegowani przez Szczecińską Stację Epidemiologiczną. Badają oni wody jeziora, chcąc stwierdzić czy można będzie tu założyć wielkie kąpielisko, z którego korzystałby Szczecin i Stargard. Chemicy przeprowadzają bardzo dokładne analizy pobranej wody i mają zamiar zrobić 100 takich analiz.

Skoro świt, budzi się nasz obóz do życia. Szumią teraz spirytusowe maszynki. Gotujemy kluski na wodzie, zaczerpniętej prosto z jeziora. Największym naszym specjałem to mocna herbata z głębinowej wody, pobranej specjalnym przyrządem zanurzonym na 40 metrów.

Od samego rana każdy musi spojrzeć na barometr. Niestety, pogoda ciągle nie może się jakoś ustalić. Wody na jeziorze są zbeltane i spienione. Z niecierpliwością oczekujemy na słońce i bezwietrzną pogodę, aby przeprowadzić wreszcie pełne badania podwodne przy pomocy nurkowania.

Naukowcy jednak nie narzekają. Opatuleni w nieprzemakalne peleryny skoro świt ruszają na łowy uzbrojeni w siatki, lupy, słoiki, probówki. Rozpoczynają wielkie łowy. Wieczorami schodzą się wszyscy z powrotem do obozowiska i w zaciszu namiotów spisują w notatnikach swoje spostrzeżenia i przy blasku lampek sprawdzają jeszcze raz zawartość swoich słoików.

NA TROPACH ZAGADEK

CZEGO szukamy nad „Jeziorem Tajemnic"? Nie tak łatwo odpowiedzieć na to pytanie jednym zdaniem. Problemów naukowych i zagadek do rozwiązania jest tu bardzo, bardzo wiele.

Ogromne Jezioro Miedwie to pozostałość lodowca, który tędy spłynął do morza. Uczonych, którzy będą posługiwać się głębinowymi wierceniami dna i brzegów, interesuje bardzo geologiczna budowa. Innych znów interesuje geneza i rozwój flory i fauny. Ongiś przed wiekami Jezioro Miedwie łączyło się bezpośrednio z morzem. Tu w głębi jeziora żyje teraz szereg ryb, roślin, mięczaków i różnych drobnoustrojów, typowych dla morza. Jak się one dostosowały do bytowania w słodkowodnym jeziorze? To jeszcze jedna naukowa zagadka.

Jezioro jest bardzo ciekawe z tego względu, że dno jego znajduje się poniżej poziomu morza (tzw. kryptodepresja). Już pierwsze wstępne badania flory i fauny Jeziora Miedwie wykazują częściowe potwierdzenia naukowych teorii.

Istnieje również problem prehistorii. Ongiś te ziemie należały do Słowiańszczyzny. Czy znajdziemy jakieś szczątki albo przedmioty naszych praojców?

DNI BOHATERSTWA I ZDRADY

(W rocznicę Powstania Warszawskiego)

LIPIEC owego roku był wyjątkowo upalny. Ciężkie wozy wojskowe gniotły asfalt jak ciasto. Nad szosami zapchanymi niemieckimi taborami wisiał obłok białej kurzawy. Noca słychać było od wschodu, skąd nadciągała zwycięska ofensywa radziecka, przeciągły artyleryjski grzmot. W dzień ludzie podnosili ku rozpalonemu niebu głowy wypatrując srebrzystych punktów radzieckich eskadr. Z ust do ust podawano sobie wieści, że w wolnym Lublinie powstał już polski Rząd Ludowy, że u boku Armii Radzieckiej idzie regularne Wojsko Polskie, że ogłoszony przez PKWN Manifest dał ziemię chłopom, prawowitym jej gospodarzom...

NIE wszyscy przyjmowali te wiadomości z radosnym błyskiem w oczach. Nie dla wszystkich nadchodząca wolność miała upajający smak długo oczekiwanego zwycięstwa. Obóz londyński w zaciekłej nienawiści do wszystkiego, co nie szło w parze z interesami klasowymi obszarników i kapitalistów, co godziło w ich egoistyczne, antynarodowe zamierzenia — knuł zbrodnicze plany. Wbrew ojczyźnie, wbrew pragnieniom mas ludowych, „rząd" londyński rozkazał żołnierzom AK „stać z bronią u nogi", zbierać siły na „odpowiednią chwilę". Ta chwilą miał być dzień wyzwolenia przez Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie, naszej umęczonej, spowitej dymami krematoryjnymi ziemi.

W miarę historycznych zwycięstw Związku Radzieckiego, w miarę tego jak wokół Polskiej Partii Robotniczej i Krajowej Rady Narodowej krzepły szeregi frontu narodowego walki o narodowe i społeczne wyzwolenie, polska reakcja coraz jawniej odsłaniała przyłbicę. Kumała się cynicznie z okupantem, sporządzała listy członków PPR i działaczy lewicy, przekazując je do gestapo. Słała zdradzieckie kule zza węgła, mierząc w żołnierzy Armii Ludowej. Dawała rozkazy zbrojnego wystąpienia przeciwko nadciągającym wojskom radzieckim.

Jeszcze w 1943 roku Bór-Komorowski oficjalnie stwierdzał: „Musimy być przygotowani na stawianie zbrojnego oporu wojsku rosyjskiemu wkraczającemu do Polski... Nie możemy doprowadzić do powstania gdy Niemcy trzymają jeszcze front wschodni".

WŚRÓD masy żołnierskiej AK wzmagało się niezadowolenie. Nie chciano dłużej śpiewać piosenek o „czujnie drzemiącej, zakopanej broni". Szeregowi AK pragnęli wzorem Armii Ludowej uderzać na hitlerowskiego okupanta, pragnęli bić się z brunatnym najeźdźcą.

Zdradzieckie dowództwo AK inny zamierzało z bronią tej zrobić użytek. W strachu przed narodem, przed masami ludowymi, ogarnięte przerażeniem na wieść o tym, że na wyzwolonej już spod jarzma hitlerowskiego ziemi władzę ujęli w swe ręce robotnicy i chłopi — postanowiło przejść do działania. Reprezentanci burżuazji polskiej spod znaku delegatury londyńskiej NSZ, Mikołajczyka, WRN, inspirowani i finansowani przez wywiad anglo-amerykański rozpoczęli zakrojoną na szeroką skalę prowokację antynarodową i antyradziecką.

1 sierpnia 1944 roku rozgorzało na ulicach Warszawy powstanie. Miało ono stworzyć warunki, w których burżuazja mogłaby uchwycić w swe ręce władzę i w oparciu o AK i NSZ, przeciwstawić się Armii Radzieckiej i Ludowemu Wojsku Polskiemu oraz rządowi narodowemu, rządowi polskich mas pracujących — PKWN.

WOWYCH dniach sytuacja na froncie była taka, że powstanie już w chwili jego wywołania skazane było na klęskę. Armia Radziecka po przejściu 600 z górą kilometrów napotykała w rejonie Warszawy zaciekły opór wroga i dla podjęcia i przygotowania nowych uderzeń, musiała podciągnąć swe odwody, wielkie ilości sprzętu i wszelkiego rodzaju zaopatrzenie.

Ale ten stan rzeczy — nie zmienił w niczym potwornych planów londyńskiego obozu. Przeciwnie. Podczas procesu szpiegów — Tatara i innych — przyznali oni, że zdając sobie sprawę z sytuacji militarnej prowodyrzy AK ani na chwilę nie zawahali się realizować swych morderczych, antynarodowych i antyradzieckich celów. Postanowili, wykorzystując nienawiść narodu do najeźdźcy, wygrać swe ostatnie szanse, bronić za cenę tysięcy ofiar swych klasowych interesów, odzyskać pogubione na zaleszczyckiej szosie wpływy, majętności, stanowiska.

1 sierpnia zahuczały strzały. Żrący dym owiał ulice. Szeregowi AK, bohaterscy chłopcy i dziewczęta, nie zdając sobie sprawy ze straszliwej zdrady, której padli ofiarą, rzucili się na barykady, by walczyć z okupantem. Ogień trawił dom po domu, ulicę po ulicy. Bomby z hukiem powalały kamienice, rozpruwając je od dachów aż do piwnic. Pod gruzami ginęły tysiące bezbronnych ludzi. Przez 63 dni krwawiła stolica. Przez 63 dni Warszawa walczyła spływając krwią.

SZTAB Armii Ludowej, choć oczywiste były dla niego zbrodnicze cele organizatorów powstania warszawskiego i rozumiał, że położenie jest beznadziejne, nie opuścił w ciężkich dniach ludu Warszawy. Żołnierze Armii Ludowej walczyli na najbardziej zagrożonych odcinkach, dawali przykłady wspaniałego męstwa.

Mimo niesłychanie ciężkich warunków usiłowali iść na pomoc powstańcom żołnierze radzieccy i polscy, przeprowadzając desant na Czerniakowie.

Lecz wierne swej zdradzieckiej polityce dowództwo AK ani myślało o nawiązaniu łączności z Armią Radziecką i Wojskiem Polskim. Pozostawało natomiast przez cały czas w ścisłym kontakcie z kwaterą von dem Bacha, ze sztabem oprawców hitlerowskich. Od pierwszych dni powstania obiegały pogłoski o owych spotkaniach i rozmowach przeprowadzanych przez Bora-Komorowskiego i jego ludzi z dowództwem hitlerowskim. Oni się kumali, a tymczasem co dzień ginęły nowe tysiące mieszkańców Warszawy. Ogień pustoszył dzielnicę za dzielnicą. Powstanie zostało przez hitlerowców zdławione.

2 października Bór-Komorowski w kwaterze von dem Bacha podpisał kapitulację.

KLĘSKĄ skończyło się powstanie warszawskie. Klęską skończyła się awanturnicza polityka zdrajców narodu, którzy wbrew interesom ojczyzny, wbrew pragnieniom ludu chcieli wskrzesić Polskę jaśnie panów, Polskę nędzy i wyzysku milionów, Polskę — folwark międzynarodowego kapitału.

Zwyciężyła nowa Polska — ludu pracującego, Polska silna przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, Polska sprawiedliwa, prawdziwie suwerenna, taka, o którą walczyły pokolenia patriotów i rewolucjonistów, jaką dziś pod wodzą klasy robotniczej i jej partii budujemy. Polska stali i żelaza, Polska jasnych osiedli mieszkaniowych i szkół, Polska szczęśliwego dzieciństwa, Polska ogniwo pokoju, Polska kraj wspaniałego socjalistycznego jutra.

K.

24 godziny

w kraju

Δ Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 30 bm. na audiencji Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce Georgia Petrowa, który złożył Przewodniczącemu Rady Państwa swe listy uwierzytelniające.

Δ Na Wybrzeżu przebywała delegacja Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS), bawiąca w Polsce na zaproszenie Zarz. Gł. TPP-R.

Δ W Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego w Łodzi odbyło się uroczyste udekorowanie Orderem Sztandar Pracy I klasy i Medalem 10-lecia Polski Ludowej wybitnego nowatora produkcji — mistrza przędzalni średnioprzędnej Mariana Morawskiego.

Δ 29 bm. przybyła do Lublina grupa chińskich specjalistów rolniczych, którzy wchodzą w skład przebywającej w Polsce delegacji naukowo-technicznej Chińskiej Republiki Ludowej. Goście po odwiedzeniu Zakładu Produkcji Środków Bio-weterynaryjnych w Puławach, zwiedzili Centralną Wystawę Rolniczą w Lublinie.

Δ W dniu 28 bm. zmarł w Warszawie dr Michał Korczewski, profesor zwyczajny, kierownik Zakładu Fizjologii Roślin Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Δ Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazały się materiały z I Sesji Rady Najwyższej ZSRR, która odbyła się w dniach 20 — 27 kwietnia 1954 r. Broszura zatytułowana jest „Przemówienia na I Sesji Rady Najwyższej ZSRR".

Δ Dnia 30 bm. rozpoczął w Warszawie dwudniowe obrady V Centralny Zlot Przodowników Służby Granicznej i Wyszkolenia Wojsk Ochrony Pogranicza. W obradach uczestniczą najlepsi żołnierze i oficerowie Wojsk Ochrony Pogranicza — przodownicy służby granicznej i wyszkolenia ze wszystkich jednostek WOP.

na świecie

* Prezydium Zgromadzenia Narodowego Wietnamskiej Republiki Demokratycznej powzięło rezolucję stwierdzającą, że zawarcie porozumienia w sprawie przerwania działań wojennych w Indochinach stanowi wielkie zwycięstwo narodów Wietnamu, Laosu i Kambodży. Naród wietnamski powinien kontynuować walkę na drodze pokojowej o zjednoczenie, odzyskanie niezawisłości i o demokrację w całym kraju.

* W West Hartlepool (Anglia północno - wschodnia) odbyła się uroczystość przekazania Związkowi Radzieckiemu statku handlowego zbudowanego przez jedną z firm angielskich. Na uroczystości tej przemawiał ambasador ZSRR Malik, który m. in. wyraził nadzieję i przekonanie, że więź gospodarcza między Anglią a ZSRR będzie się nadal zacieśniała, co przyczyni się do poprawy wzajemnych stosunków, a tym samym do dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego.

* Senat amerykański powziął uchwałę, upoważniającą prezydenta Eisenhowera do podjęcia kroków, mających na celu przywrócenie „suwerenności" Niemiec zachodnich, „jeśli wymagać tego będą interesy amerykańskie".

* Przeszło 31 milionów widzów oglądało filmy polskie wyświetlane w 20 największych miastach Chin Ludowych w związku z 10 rocznicą odrodzenia Polski.

Notatnik Krakowski

■ **Dziś zostanie otwarta** w salach Domu Plastyków przy ul. Łobzowskiej 3 wystawa prac malarskich Anny Maślakiewicz-Brzozowskiej. Wystawa czynna będzie codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 10 do 18.

■ **Wojewódzka Rada Związków Zawodowych** i oddział obsługi turystycznej „Orbis" w Krakowie organizują codziennie wycieczki jedno i dwudniowe na Centralną Wystawę Rolniczą w Lublinie. Uczestnicy wycieczek korzystają z 66 proc. zniżki kolejowej. Zgłoszenia przyjmuje Orbis, ul. św. Jana 2, tel. 240-33.

■ **Dziś teatr robotniczy** Dzielnicowego Domu Kultury w Nowej Hucie „Młoda Gwardia" wystawia w sali Teatru Młodego Widza sztukę Leona Kruczkowskiego „Juliusz i Ethel". Początek o godz. 19.

Nowe książki

NAKŁADEM Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" ukazały się ostatnio na polskich księgarskich następujące książki:

Karol Grunberg — „Kwartet cieni" — cena zł 12.50.

Irena Jurgielewicz — „Obrońca komuny" — sztuka w 2 aktach. — Cena zł 3.—.

Józef Janik — „Sprawa honoru" — z ilustracjami J. Czerwińskiego. — Cena zł. 4.—

Jerzy Jurandot — „Takie czasy". — Cena zł 5.60.

Muchtar Auezow — „Droga Abaja". — Cena zł 16.—.

Od Turgeniewa do Gorkiego — Antologia dramatu rosyjskiego — w pł. opr. — Cena zł 45.—.

SPACEREM po Powiecie

ZAWALIDROGI

WÓZKI transportowe, stojące w sieni budynku przy ul. Obrońców Pokoju nr 9 w Wieliczce, bynajmniej nie ułatwiają życia mieszkańcom domu. Przejście jest utrudnione, a niejeden z lokatorów boleśnie wspomina „bliższy kontakt" z wózkami. Tymczasem właściciele wózków — kierownictwo PSS i MHD pozbawione bezpośredniego kontaktu, przechowują je nadal w sieni budynku, mimo, że mieszkańcy stale się uskarżają. (Koresp. Wi-tek)

DWIE KATEGORIE

PRZY rozdziale drewna przez Państwowy Tartak w Żywcu dla dzielnicowych biur opałowych kwitnie kumoterstwo. Znajomym wydaje się piękne, smoliste kawałki drewna, natomiast obcy otrzymują niemal wyłącznie korę. Choć poszkodowani chcą również otrzymać dobre drewno, nie zamierzają zaznajamiać się z pracownikami tartaku. Pragną natomiast, żeby zrobiła to Państwowa Inspekcja Handlowa.

(koresp. Aleksander Kubaniak)

MLECZNE DELIRIUM

BĘDĄC w Nowym Sączu przejazdem, wstąpiłem do baru mlecznego przy ul. Batorego. Jakież było moje zdumienie, kiedy — po wypiciu szklanki mleka — zobaczyłem cztery myszy, wędrujące po podłodze. Nie była to zjawa, ale prawdziwe, obłaskawione, przyzwyczajone do ludzi — myszy.

Jeżeli obsługa baru żywi taką miłość do zwierząt, to niech się także postara o... kota.

(Koresp. T. Sobiś)

Co słychać w Nowosądeckiem?

TYLICZ

W pow. nowosądeckim zorganizowano dziecińce i żłobki dla dzieci członków spółdzielni produkcyjnych oraz dla dzieci chłopów indywidualnych.

Do najlepszych należą żłobki sezonowe w Tyliczu, Szczawnicy i Złockim.

RABKA

Przeprowadzono ostatnio remont inhalatorni, łazienek, pijalni wód oraz domów zdrojowych, co zapewnia kuracjuszom dobre warunki leczenia.

Zaprowiantowanie Rabki w br. jest lepsze, niż w latach ubiegłych. Należałoby jedynie zwiększyć ilość jarzyn i owoców na rynku.

NOWY SĄCZ

Bary mleczne w Nowym Sączu dawno już straciły dobrą opinię. Coraz częściej odczuwa się tam brak potraw mlecznych. Poważne zastrzeżenia budzi też stan sanitarny i obsługa barów. Wycieczkowicze i letnicy, odwiedzający bary mleczne, narzekają na brak kefiru, mleka kakaowego i dobrego, kwaśnego mleka.

Kierownictwo barów mlecznych w Krakowie, któremu podlega Nowy Sącz, powinno szybko zlikwidować zasadnicze te braki.

ZAKOPANE

Opracowano ostatnio plan budowy gazowni miejskiej. Plan został zatwierdzony przez władzę. (er)

Czytelnicy współredaktorami gazety

Rosnąca ilość listów

napływających do redakcji

wskazuje na pogłębiającą się więź z masami czytelników

DZIŚ nie można odtworzyć ani dokładnej daty, ani autora, nie można nawet określić, jaką treść zawierał ten pierwszy, doręczony redakcji, list czytelnika. W natłoku spraw minął bez większego wrażenia. Nie zaraz bowiem list czytelnika znalazł sobie w redakcji właściwe miejsce.

NIEDŁUGO jednak list czytelnika pozostawał w redakcji kopciuszkiem. W miarę jak poczta stawała się coraz obfitsza, sprawy czytelników zaczęły się domagać właściwego miejsca. Urastały do miary problemu. Reprezentowały przecież ludzi, z którymi wspólnie budowaliśmy nowy ustrój.

Z biegiem czasu, listy czytelników otrzymały w redakcji pewną formę organizacyjną, stale ulepszaną. Żaden list nie śmiał zginąć, żaden nie powinien był pozostać bez odpowiedzi, bez załatwienia. Czerpaliśmy z nich materiały do artykułów, idąc ich śladami odnajdywaliśmy wiele spraw poważnych i drobnych, które dyktowały nam tematykę, wskazywały na zagadnienia najżywiej interesujące społeczeństwo.

TEMATYKA LISTÓW

CZYNIONE co pewien czas zestawienia tematyczne, mówiły redakcji: w chwili obecnej najważniejszą sprawą, wokół której gromadzi się najwięcej uwag czytelników, jest odbudowa mostów, komunikacja, naprawa zniszczonych na skutek działań wojennych domów. Idąc śladami listów, te właśnie zagadnienia umieszczaliśmy w planach pracy.

Potem tematyka zmieniła się. Do spraw najżywiej interesujących ludzi zaczęliśmy zaliczać sieć punktów sklepowych, usługowych, budownictwo mieszkaniowe. W pewnym okresie czasu sygnały czytelników skupiły się wokół pierwszych objawów chuligaństwa. To znów w centrum uwagi listy postawiły nam zagadnienie remontu domów mieszkalnych. Życzenia pod adresem zakładów zbiorowego żywienia były hasłem do niejednej, wielkiej akcji w tym kierunku. Skargi czytelników na temat lecznictwa w tę właśnie stronę skierowały uwagę redakcji.

Tematyka listów pogłębiała się, czytelnicy zwracali uwagę na zagadnienia, związane z poziomem nauczania w szkołach, na przejawy walki klasowej w mieście i na wsi, na biurokrację i niedostrzeganie żywego człowieka w niejednym urzędzie, na przejawy dygnitarstwa i kumoterstwa. A równocześnie ludzie zaczęli więcej pisać o sobie samych, o swych przemianach, o osiągnięciach. Więź z gazetą stawała się coraz silniejsza, padały uwagi pod adresem niektórych artykułów, godzono się z ich tezami, dyskutowano z nimi, proszono o tworzenie nowych rubryk.

Niemal niedostrzegalnie, z dnia na dzień, czytelnik stawał się współredaktorem, czasem nawet nieznanym z nazwiska, nie widzianym w redakcji — współpracownikiem. Spośród tych ludzi wyrastały kadry korespondentów.

PRZEDWOJENNE KRZYWDY

GDY DZIŚ, z perspektywy dziesięcioletniej, spoglądamy na te sprawy, nie może nie nasunąć się pytanie: dlaczego tak się stało? Skąd ta forma łączności z czytelnikami, nie mająca precedensu w okresie przedwojennym? Otóż w Polsce przedwojennej nagromadziło się tysiące spraw domagających się załatwienia. Byli ludzie bezrobotni i bezdomni. Były dzieci, którym nie dane było uczęszczać do szkoły. Była młodzież bez perspektywy studiów i pracy. Byli chłopi wyzyskiwani przez kułaków i obszarników, robotnicy, których każdego pierwszego dnia miesiąca mogła spotkać katastrofa wypowiedzenia pracy. Nie było natomiast bezpłatnej opieki lekarskiej dla wszystkich, nie było wczesów ani budownictwa mieszkaniowego. Było się na co skarżyć, o co upominać, czego żądać. Tylko — nie było sensu tego czynić.

„Kruk krukowi oka nie wykole" — powiada stare przysłowie. Poza nielicznymi wyjątkami, prasa była narzędziem kapitalizmu, pozostawała w rękach ludzi sprzymierzonych z aparatem ucisku, stanowiących jego integralną część. Jakże było u nich szukać sprawiedliwości czy opieki?

Między interesami człowieka pracy — chłopa, robotnika, rzemieślnika czy inteligenta — a interesami kapitalisty stale pogłębiała się przepaść. Można było wprawdzie od czasu do czasu zrobić piękny gest i np. zorganizować zbiórkę na rzecz odratowanej samobójczyni lub cierpiącej nędzę wielodzietnej matki, można było zająć się ofiarami żywiołowej katastrofy. Ale nikt nie mógł oczekiwać, iż dzięki listom, napisanym do redakcji, uda się rozwiązać zagadnienie bezrobocia, zlikwidowania analfabetyzmu, opieki zdrowotnej czy budownictwa mieszkaniowego z kredytów państwowych.

ZAUFANIE CZYTELNIKA

10 LAT TEMU usunięte zostały wszelkie podstawy, które rodziły krzywdę, nędzę i wyzysk. Usunięta została podwalina zła. Ale jeszcze tu i ówdzie zło się pleni i walka jeszcze trwa. I o tych odpryskach zła, wciskających się w nasze życie, piszą czytelnicy, domagając się całkowitego jego usunięcia. Mają do tego wszelkie prawo, bo piszą do swego pisma, reprezentującego ich interesy — tak, jak władza ludowa reprezentuje interesy ludu pracującego. I wiedzą, że za każdym ich słusznym sygnałem stoi prawo, stoi aparat tej władzy. Sprawdzian tego mają w tysiącach załatwionych spraw i spraw będących w toku rozwiązywania, w dziesiątkach uchwał i rozporządzeń. W codziennym swym życiu napotykają raz za razem na spełnienie swej prośby: na nowy ośrodek zdrowia swej dzielnicy, na ekipę lekarską, odwiedzającą ich wieś, na nowe kino czy świetlicę, na lepszą pracę ekspedienta w sklepie, na nowy budynek szkolny, na piękne, nowoczesne osiedle mieszkaniowe.

Gdy uważacie za konieczne rozwiązanie jakiegoś problemu, piszecie o tym do redakcji, wierząc, iż sprawa będzie załatwiona po Waszej myśli. Nie redakcja ją jednak załatwia. Jest ona tylko pośrednikiem między Wami, a organami władzy ludowej, pomaga w realizacji słusznych postulatów.

Wasze zaufanie do prasy cieszy nas bardzo, przede wszystkim dlatego, iż jest ono zaufaniem do władzy ludowej, jest dowodem wiary, iż każda słuszna sprawa będzie przez tę władzę rozwiązana — z myślą o człowieku, w trosce o jego codzienne potrzeby.

Maria Kwiatkowska

KORESPONDENCI DONOSZĄ

REALIZUJEMY NASZE ZOBOWIĄZANIA

W czasie od 22 lipca do 15 sierpnia, zgodnie z podjętym zobowiązaniem na 10-lecie Polski Ludowej, ekipy robotnicze Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu wyjeżdżają w teren, aby pomagać przy żniwach.

Pierwsza grupa, złożona z 30 pracowników, wyjechała w dniu 23.VII do PGR w Łososinie Dolnej. Postawa, cechująca uczestników ekip żniwnych, daje gwarancję, że pomoc da dobre wyniki i że żniwa, mimo przeszkód atmosferycznych, zostaną przeprowadzone sprawnie i w terminie.

(Koresp. Sobiś)

RADOSNY BILANS

Radosnym bilansem jest podsumowanie ruchu racjonalizatorskiego w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w N. Sączu za okres od r. 1949 do 1953, wyrażające się liczbą 567 zgłoszonych pomysłów. Przynoszą one zakładom 1.894.425 zł oszczędności rocznie.

Do najlepszych usprawnień należy, opracowany przez mgr inż. Zbigniewa Gałasińskiego, sposób zastosowania zespórek bezgwintowych, dający zakładom olbrzymie oszczędności w materiale i skrócenie czasu roboczego.

Klub Techniki i Postępu przy ZNTK, przez specjalistów-inżynierów, służy zainteresowanym racjonalizatorom fachową radą, pomocą, sporządza szkice, rysunki, obliczenia i dokumentacje pomysłów racjonalizatorskich. (koresp. Sobiś 1609)

DOBRA KOMISJA

Aktywna działalność Społecznej Komisji Kontroli Zaopatrzenia przy Kopalni „Bierut" przyczyniła się w dużym stopniu do usprawnienia i zaopatrzenia placówek OZR. W czasie jednej z ostatnich kontroli, stwierdzono w stołówce brak obiadów dla robotników, którzy zakupili abonamenty tygodniowe, nie mówiąc już o pracownikach, którzy zakupują obiady każdorazowo. Stwierdzono również, że w barze mlecznym sprzedaje się mleko przypalone i na pół z wodą.

(Koresp. Lizończyk 1638)

„Las" organizuje koło Prehyby obozy zbieraczy jagód

Z ROKU na rok zwiększa się nasz eksport jagód leśnych do Anglii, za co otrzymujemy cenne dewizy.

Państwowa Centrala Produktów Niedrzewnych „Las" w Krakowie wpadła ostatnio na pomysł wykorzystania bogatych połaci jagodników w Beskidzie nowosądeckim, organizując tam obozy zbieraczy jagód.

W okolicy Prehyby, zbudowane zostaną namioty dla zbierających, które służyć będą jako miejsca noclegowe i wypoczynkowe.

Przystąpienie do eksploatacji tych rejonów powinno dać dodatkowe zbiory, w ilości ok. 50.000 kg jagód. (cz.)

W LUBLINIE

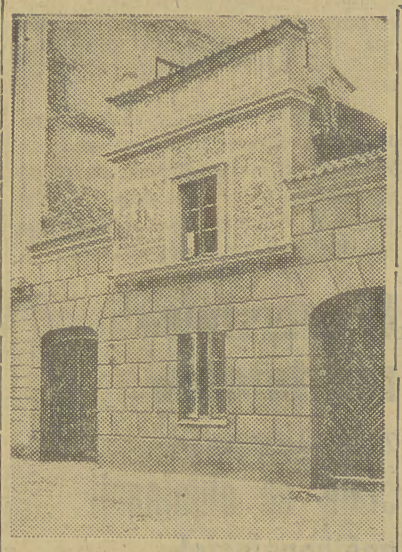

DO Lublina codziennie przyjeżdżają wycieczki chłopów z całej Polski, by obejrzeć wspaniałą wystawę rolniczą, poświęconą osiągnięciom rolnictwa w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej.

Pięknie odbudowane zabytkowe kamienice części Starego Miasta budzą powszechny zachwyt zwiedzających. Na zdjęciach: kamienica „Złotników" i fragment wystawy.

Chłopi z Tyńca założyli spółdzielnię produkcyjną im. „Dziesięciolecia Polski Ludowej"

CHŁOPI z gromady Tyniec, pow. Kraków powitali 10-lecie Polski Ludowej założeniem nowej spółdzielni produkcyjnej. Zrzeszyła ona 33 pracujących chłopów, gospodarujących na 153 ha ziemi. Gospodarze nadali spółdzielni imię: „Dziesięciolecie Polski Ludowej".

Równocześnie powstało w Tyńcu stałe kino wiejskie na 100 osób. Dużą pomoc przy budowie kina okazała ekipa robotnicza ze Skawińskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych.

W dniu Święta Odrodzenia Polski wyświetlono w nowym kinie pierwszy film. Był nim „Sekretarz Rejkomu". (W.)

Wiele radości i satysfakcji oraz... poważny dochód daje hodowla jedwabników

HODOWANIE jedwabnika morwowego daje wiele radości — tak mówią hodowcy do odwiedzających wychowalnie jedwabników. Prowadzenie hodowli nie jest wprawdzie pracą ciężką, ale żmudną i wymagającą całkowitego poświęcenia przez okres 6 tygodni w roku. Ale za to wyniki najczęściej bywają wspaniałe i przynoszą nie tylko poważne dochody, lecz także i wielkie zadowolenie.

Szczególnie duże znaczenie mają hodowle w szkołach. Duże osiągnięcia ma pod tym względem Liceum Pedagogiczne w St. Sączu. Młodzież potrafiła powiązać tu piękne z pożytecznym. Okres końcowy dla egzaminów, a następnie wypoczynek wakacyjny połączyła ona z pracą przy hodowli jedwabników. Dokonał tego kolektyw młodzieżowy kółka miczurinowskiego i biologicznego, który wyłonił ze swego grona sekcję jedwabniczą.

W powiecie Limanowa w gromadzie Łososina Górna w szkole podstawowej kierownik Stanisław Odziomek, również od wielu lat prowadzi rokrocznie dużą hodowlę jedwabników mając poważne osiągnięcia.

W powiecie Brzesko w gminie Czchów w gromadzie Filipowice kierowniczka podstawowej szkoły Zofia Kaganek przez 4 miesiące nie mogła się doczekać na zjawienie się przedstawiciela kontraktującego grenę jedwabniczą, aż napisała do władz o pomoc. Po udzieleniu potrzebnego poparcia założyła ona wzorową hodowlę.

Prawie w każdym powiecie mamy takich przodujących i zamiłowanych w jedwabnictwie hodowców, kierowników szkół i pedagogów.

Niestety jest ich jeszcze za mało. Trafiają się też tacy, którzy nie bacząc na to, że dają zły przykład, odsyłają umowy kontraktacyjne, grenę jedwabniczą, względnie w ogóle tych umów nie chcą podpisać, wysuwając ogromne, a w rzeczywistości nieistniejące trudności.

Tak np. kierownictwa szkół w powiecie Nowy Sącz, w Grybowie, w gminie Łososina czy w gromadzie Jakubowice oraz w pow. Brzesko — w gromadach Szczurowa i Niedzieliska winny jak najprędzej naprawić swoje błędy.

Inż. Jerzy Rogalski

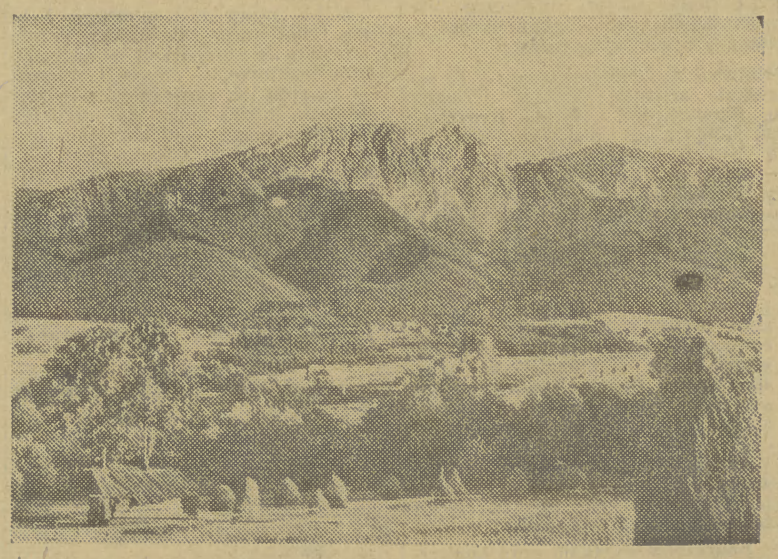

Gdy u nas już żniwa, to na Skalnym Podhalu — sianokosy. Pachnące siano zwozi się do stodół, aby starczyło na zimę dla bydła.

Tygodniowy przekładaniec

Tego trzeba dzieciom i dorosłym

10 LAT pracy za nami. Cieszymy się osiągnięciami, ale i nie zamykamy oczu na niedomagania, które usuwać jest naszym codziennym obowiązkiem.

Cieszymy się np. dobrą pracą Ludowego Zespołu Sportowego w podkrakowskich Wróblowicach. Nie zasklepia się on w działalności na polu kultury fizycznej, ale ma również

zdrowe ambicje propagowania także kultury duchowej. Wróblowicki LZS założył w r. ub. zespół teatralny, który daje dobrą rozrywkę całej okolicy. Znają już sportowców-aktorów z Wróblowic — Mogilany, Świątniki Górne, Opatkowice, Wrząsowice, Zbydniowice i Konary.

CIEMNE SPRAWY ŚWIETLIC

DOBRY przykład płynie z Wróblowic. Dobry przykład choćby dla podkrakowskiej gromady Aleksandrowice. Mają tu wprawdzie organizatora — koło gromadzkie ZMP — mają też świetlicę, ale koło śpi, świetlica zajęta jest na biurowe cele, a życie kulturalne „leży". Wprawdzie ZMP-owcy kilka razy zdołali się do świetlicy „dopchać", urządzili zabawy, na jaki jednak cel przeznaczono dochód, wiedzą tylko wtajemniczeni...

Może koło gminne ZMP w Liszkach, względnie wyższa instancja — Zarząd Pow. ZMP w Krakowie — wejrzą w te sprawy świetlicowe?

— Skierujcie taki sam apel pod adresem GRN i Komitetu Gminnego PZPR w Łęku — przypomina nam nowosądecki korespondent. — Niech wreszcie do pełnią swego obowiązku zainteresowania się świetlicą w Łęku. Może wyjaśnią, w jaki sposób sprawuje swoje funkcje jej kierowniczka Zbo-

zień, skoro drzwi tego lokalu, na których widnieje dumny napis: „Świetlica wzorcowa", są od kilku miesięcy zamknięte...

CO OTWORZYĆ W KLUCZACH?

W KAŻDYM razie łatwiej otworzyć świetlicę w Łęku niż żłobek w Kluczach. Bo świetlica, bądź co bądź istnieje, a ów żłobek — nie, chociaż istnieć powinien. Powinien, gdyż w fabryce papieru Klucze pracuje wiele kobiet, mających dzieci. Ze starszymi dziećmi pół biedy — idą do przedszkola, ale z tymi najmłodszymi jest prawdziwa bieda, właśnie przez ten żłobek, a raczej przez jego brak.

Jak to byłoby ładnie zacząć drugie dziesięciolecie w Kluczach otwarciem takiego właśnie przybytku dla najmłodszych obywateli.

WODA WYŻEJ!

ALARMUJĄ z Makowa, że Skawa znowu zagraża zbiorom. I zagraża tak (a najczęściej groźby swe realizuje) corocznie, spłukując — nawet po kilkudniowym deszczu — stoki górskie, nanosząc na miejsce żyznej gleby — kamienie. Skoro chcemy zwiększyć produkcję rolną także i tych okolic, trzeba przystąpić jak najszybciej do obwałowania i uregulowania kapryśnej Skawy.

Skawa nie jest jedynym szkodnikiem. Także zwykłe, małe potoczki przynoszą zmartwienie. Żwirem zasypują okoliczne grunty, nadrywając je zarazem, przy okazji lokalnych powodzi. Dlatego też ostatnio buduje się **zapory przeciwszutrowe.** Jedną z najnowszych jest zapora w Białym Dunajcu.

„CHYCILI SIE ZA ROBOTE"

REGULACJA rzek, a często i wiążąca się z nią naprawa dróg, to ciągłe jeszcze kłopoty mieszkańców, zwłaszcza górskiego rejonu. Wiele robi tu Państwo, wiele zrobić mogą sami mieszkańcy.

Przypatrzcie się drodze, wiodącej z Cyrli do przysiółków wiejskich Zakopanego, czyli tzw. Zoniówce. Dzisiaj jest tu już ponad 400 m gładkiej nawierzchni, podczas gdy jeszcze do niedawna koła grzęzły po osie w błocie. A było tak: Miejskie Przeds. Gospodarki Komunalnej w Zakopanem zaplanowało remont drogi na III kwartał br., przeznaczając na ten cel dość skromne fundusze, które nie były w stanie pokryć kosztów naprawy całego odcinka.

— To my dołożymy swoją pracę — zadeklarowali obywatele Zoniówki i sąsiednich osiedli.

„Chycili sie za robote" — jak to mówią na Podhalu — i Jasica-Topór, i Bolesław Chowaniec, i Helena Walkosz, i Jan Chyc i inni sąsiedzi. I zrobili drogę, jeszcze o 100 m dłuższą, niż przewidywał plan.

Zrobili wspólnymi siłami i współpracą z przedsiębiorstwem, do tego powołanym.

WALCOWE HISTORIE

NIE wszędzie jednak widać taką współpracę. Bo gdy chłopi z Niedzicy potrafili w ciągu 2 dni zwieźć 200 m sześc. kamienia tłuczonego na naprawę blisko półtorakilometrowego odcinka drogi, biegnącej przez całą wieś — to jednocześnie zarząd eksploatacji dróg państwowych w Nowym Targu nie potrafił zrealizować swej obietnicy: przydzielenia na czas robót jednego walca mechanicznego. Wprawdzie teraz obiecuje z kolei walec konny, ale (niezależnie od czczej na razie obietnicy) walec taki nie spełni swej roli. Droga przecież (rangi powiatowej!) jest licznie uczęszczana przez ciężkie PKS i nieodpowiednie zwalcowanie tłucznia przekreśli całą, dotychczasową, społeczną pracę. Konieczny jest tutaj walec maszynowy.

Skoro już tyle o tym walcu, dorzućmy, że na drodze w Stróży (pow. Myślenice) stoi, pokryty już rdzą i trawą, walec żelazny. Ponoć kiedyś stał on, względnie działał w odległej o 2 km Trzebuni, ale — jakieś 2 lata temu — GRN w Stróży zwabiła go tutaj, rzekomo w celu naprawy drogi. Rzekomo, bo droga w dalszym ciągu — „szkoda gadać": samochodem ciężarowym ledwie przejedziesz, a walec tamuje tylko ruch.

A może właśnie w ten sposób ma przyczynić się do „konserwacji" tej drogi?...

(Na podstawie korespondencji dr J. Jedlińskiego, T. Sobisia, J. F., K. Kaszki, Skoja, Walka, A. Lecha, D. Hedio i M. R.).

ROMAR

Krakowskie Zakłady Odlewnicze rozpoczęły produkcję porcelanowej armatury toaletowej

W ostatnim czasie Krakowskie Zakłady Odlewnicze rozpoczęły produkcję porcelanowej armatury toaletowej (kurki, tzw. syfony do ścieków itd.) produkowanej dotychczas ze stopu miedzi i cynku. Wspomniane zakłady pracują nadal nad rozszerzeniem asortymentu produkowanej armatury z porcelany a już wkrótce przystąpią do produkcji armatur do wyposażenia łazienek.

W czasie praktyk wakacyjnych

oko w oko z życiem

spotkali się młodzi studenci

Przyszli inżynierowie-rolnicy egzamin praktyczny zdali na „piątkę"

Napisała Jadwiga Mostowicz

JEST WIECZÓR. Przez otwarte okno wpada do izby zapach macierzanki i mokrej ziemi. Między wazonem pełnym polnych kwiatów i stosem rolniczych książek, leży na stole otwarty gruby zeszyt, zapisany nieco dziecięcym pismem. Młoda dziewczyna z koroną ciemnych włosów wokół głowy pilnie notuje coś w zeszycie.

POŚWIĘCAJĄC czas na robienie analizy gospodarstwa — pisze dziewczyna — nie zamknę się, oczywiście, w pokoju z wielką ilością bogatych w treść ksiąg inwentarzowych, gdyż jednocześnie pełnić muszę, zgodnie z programem praktyk, funkcję pomocnika kierownika gospodarstwa. A więc pojechać na odprawę, to znów pójść w pole z instrukcjami dla brygadierów i pracowników, to porozmawiać z kierownikiem, który chętnie i ciekawie mówi o rolnictwie i doświadczeniach zdobytych w długoletniej swej pracy. Cieszy mnie bardzo jego zaufanie i zaufanie ludzi, którzy nie nazywają mnie „paniusią" i nie drwią ze mnie, gdy coś zrobię gorzej niż oni, ale nazywają mnie „naszą Wandą", lub „naszą praktykantką". Sama nie wiem, czym zdobyłam sobie ich zaufanie i przyjaźń. Może tym, że, jak trzeba było, to i worki nosiłam z magazynu, a gdy się popsuł traktor, to pomagałam go naprawić i czyścić. Wiem, że im się to podobało, że nie bałam się zasmarować przy motorze. Ale to nie żadna moja zasługa, bo przecież chciałam tylko pomóc trochę traktorzyście i poznać lepiej budowę traktoru...

Powieki Wandy stają się coraz cięższe. Po pracowicie spędzonym dniu, będzie spała świetnie. Dziś znowu nauczyła się wielu rzeczy i niejednemu pomogła.

DUŻO ROBOTY WIELE ZADOWOLENIA

WANDA Wolska jest studentką Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie, a do PGR w Kamieńcu, w woj. stalinogrodzkim, przyjechała na praktykę przeddyplomową. Wanda nie boi się roboty. Wie, że tylko dzięki niej może się czegoś nauczyć.

Dzień praktykantów Króla i Mazura w POM Krynica Dolna także od rana do nocy wypełniony jest pracą. Konfrontacja wiedzy, nabytej w Wyższej Szkole Rolniczej z codzienną pracą jest dla obu źródłem radości i zapału do dalszej nauki. Oprócz codziennych zajęć, praktykantom nie brak i innych spraw. — To dniówkę obrachunkową trzeba wyliczyć, to nowe normy przedyskutować, to pogadankę wygłosić na temat gospodarki hodowlanej, obsłużyć zebranie spółdzielcze, czy zetempowskie. To znów poletka doświadczalnego doglądnąć, na którym obaj studenci sprawdzają wartość nowego nawozu fosforowego, wciągając w ten sposób chłopów w coraz szerszy krąg zainteresowań nową wiedzą rolniczą.

...Tak, pracy jest mnóstwo. I to nie tylko pracy zawodowej. Ramię w ramię ze studentami — na roli i przy traktorze, w oborze i chlewni — pracują ich rówieśnicy, młodzież wiejska, której trzeba dać przykład rzetelnej pracy, socjalistycznej dyscypliny i godnej zetempowców postawy. Jakże chętnie młodzież PGR i POM, spółdzielni produkcyjnych, czy wsi okolicznych przyjmuje pomoc kolegów — studentów w zorganizowaniu zespołu świetlicowego lub drużyny sportowej. Jakże chętnie wdaje się z nimi w pogawędki, które pomagają zrozumieć sens i cel nowych sposobów gospodarowania.

NIE ZAWIÓDŁ POKŁADANYCH W NIM NADZIEI

NIE zawiódł tych oczekiwań student Ziemba i jego koledzy z PGR Piskorzyna w woj. legnickim. Do PGR przyjechało 25 młodych robotników sezonowych z krakowskiego i rzeszowskiego. Obco się początkowo czuli i praca im nie bardzo szła, póki nie zajęli się nimi studenci Wyższej Szkoły Rolniczej. Zainteresowali się ich warunkami bytowymi, zorganizowali im pracę i odpoczynek. Po krótkim czasie, grupa robotników stanowiła koło ZMP, a ich norma pracy uparcie utrzymywała się na 160 procentach...

Nie zawiedli również oczekiwań wiejskich kolegów praktykanci Fidziński, Nowak i Wojtasik ze spółdzielni waganowickiej, którzy nowym życiem wypełnili zetempowską świetlicę, ani studenci Wolski i Pieniążek ze Stacji Selekcji Roślin w miechowskim Wierzbnie, ani Kukliński, ani Krajewski, ani Gajos, ani koledzy z POM Jawiszowice.

Pierwszy okres praktyk dyplomowych jest zakończony. 150 studentów odbyło je w 45 zakładach produkcji rolniczej 5 południowych województw naszego kraju. Dzięki wiedzy, jaką dała im uczelnia, dzięki serdecznej opiece, jaką roztoczyli nad nimi dyrektorzy POM i PGR — agronomowie i zootechnicy, spółdzielcy i robotnicy — młodzi studenci potrafili osiągnąć wiele. Nie tylko bowiem pogłębili swą wiedzę fachową, ale również przekazali ją wsi. Nie tylko rozszerzyli wiedzę o współżyciu z kolektywem, ale w wielu chłopcach zaszczepili i umocnili świadomość, że nowe życie spółdzielcze — to lepsze życie.

„DUŻO SKORZYSTALIŚMY"

KIEDY w uczelni zebrali się wszyscy na naradzie, Wolski tak powiedział o swej praktyce:

— Przebywając na praktyce dyplomowej, z kol. Pieniążkiem, w Stacji Sekcji Roślin w Wierzbnie, spotkaliśmy się ze szczerym i przyjacielskim stosunkiem ze strony kierownictwa gospodarstwa, tow. Biernackiego, jak również ze strony robotników. Dlatego też praca nasza ułożyła się jak najlepiej i skorzystaliśmy z niej dużo. Obok zasadniczych zajęć, wypływających z programu praktyk, pracowaliśmy społecznie. — Zorganizowaliśmy koło ZMP, koło LZS, pomogliśmy w zorganizowaniu zespołu dramatycznego i zespołu pieśni i tańca, prowadziliśmy szkolenie partyjne i zetempowskie, wygłaszaliśmy pogadanki w świetlicy dla robotników i mieszkańców wsi na tematy rolnicze i społeczno-polityczne.

Wiele nauczył się też na praktyce Bolesław Pieniążek.

— Praktyka dyplomowa w Wierzbnie dała nam bardzo dużo wiadomości fachowych w zakresie produkcji rolnej. Gospodarstwo w Wierzbnie należy do tych, które mogą się poszczycić wysokimi osiągnięciami produkcyjnym, dzięki stosowaniu nowoczesnych zabiegów. Miałem możność przekonać się naocznie, że stosowanie siewu krzyżowego daje zwyżkę plonów o około 4 q z ha. Przeprowadzone przez nas doświadczenie z nawożeniem łąk wskazało, że zwiększenie nawożenia pokaźnie zwiększa wydajność łąk.

ŻYCIE NAJSUROWSZY EGZAMINATOR

A WANDA Wolska — ta sama, którą podpatrzyliśmy nad praktykanckim dzienniczkiem w wiejskiej izbie — tak mówi o swej dyplomowej praktyce:

— Moja specjalność — to zootechnika. Praktyka dyplomowa w PGR Kamieniec dała mi wiele wiadomości fachowych i pogłębiła moją wiedzę. Poznałam nie tylko interesujące mnie zagadnienia hodowlane, lecz również i agrotechniczne. Ponieważ uważam, że człowiek nie może się zaskiepiać w swojej specjalności, starałam się zapoznać z całokształtem pracy rolniczej. Starałam się, będąc na praktyce, przekazywać moją wiedzę teoretyczną pracownikom PGR. I tak np. zwróciłam uwagę, że w czasie przerwy obiadowej należy zdejmować z koni uprząż, aby wypoczęły. Zastosowano się do mojej rady i stwierdzono, że była słuszna. Praktyka dyplomowa była dla mnie przygotowaniem do przyszłego egzaminu nie tylko przed profesorem, lecz przed surowszym egzaminatorem — przed życiem.

PRZED 150 studentami Wyższej Szkoły Rolniczej stoi drugi etap praktyk i poważny egzamin dojrzałości do zawodu, jakim będą żniwa i omłoty. A później tylko jeden semestr, egzamin dyplomowy i Wolska, Pieniążek, Król, Fidziński i in. zdobędą tytuł inżynierów-rolników.

A dla wszystkich nas oznacza to 150 nowych fachowców dla rolnictwa i 150 bojowników o nową wieś i dobrobyt całego narodu.

Rozwiązanie konkursu „Echa" i PKO p.t. „Między książką a książeczką"

WIĘKSZOŚĆ naszych Czytelników, którzy brali udział w konkursie „Echa Krakowskiego" i PKO pod nazwą „Między książką a książeczką" wykazała dobrą znajomość literatury polskiej i obcej. Zdarzały się oczywiście także i pomyłki: np. pewna liczba uczestników konkursu myliła wyjątek z „Lalki" z „Ludźmi Bezdomnymi", a fragment z wiersza Mickiewicza „Do przyjaciół Moskali" — wpisywała jako cytat z „Dziadów". Prawidłowe rozwiązanie konkursu przedstawia się następująco:

1. „Wrzesień" Putramenta, 2. „Krzyżacy" Sienkiewicza, 3. „Łowcy mikrobów" De Kruifa, 4. „Anielka„ Prusa, 5. „Do przyjaciół Moskali" Mickiewicza, 6. „W okopach Stalingradu" Niekrasowa, 7. „Poemat pedagogiczny" Makarenki, 8. „Klub Pickwicka" Dickensa, 9. „O człowieku, który się kułom nie kłaniał" Broniewskiej, 10. „Granica" Nałkowskiej, 11. „Wesele" Wyspiańskiego, 12. „Anna Karenina" Tołstoja, 13. „Robinson Kruzoe" Defoe, 14. „Astronauci" Lema, 15. „Noce i dnie" Dąbrowskiej, 16. „Cichy Don" Szołochowa, 17. „Jak hartowała się stal" Ostrowskiego, 18. „Antek" Prusa, 19. „Nad Niemnem" Orzeszkowej, 20. „Anhelli" Słowackiego, 21 „Lalka" Prusa, 22. „Archipelag ludzi odzyskanych" Newerly'ego, 23. „Tęcza" Wasilewskiej, 24. „Stara baśń" Kraszewskiego, 25. „Treny" Kochanowskiego, 26. „Opowieść o prawdziwym człowieku" Polewoja.

Hasło - rozwiązanie, złożone z pierwszych liter tytułów książek brzmiało: „Wkład w PKO — gwarancja na lata sto".

Szczęśliwymi zwycięzcami naszego konkursu w wyniku losowania są następujący Czytelnicy:

Krystyna Bylica, Kraków, ul. Rękawka 4 — 12 — teczka skórzana.

Anna Lutosławska, Kraków, ul. Dietla 81 — 9 — teczka skórzana.

Z. Kwiatkowski, Kraków, ul. Kaz. Wielkiego 136 — portfel.

Tadeusz Kuska, Kęty k. Oświęcimia, ul. Fabryczna 2 — portfel.

Janina Baron, Kraków, ul. Kujawska 20 — portmonetka.

Janina Gdulowa, Kraków, ul. Chłopickiego 5 — portmonetka.

Witold Moskalik, Kraków, ul. Wygoda 11 — portmonetka.

Leszek Legutko, Kraków, ul. Modrzewskiego 27 — piłka do siatki.

J. Górka, Wodzisław k. Jędrzejowa komplet do ping-ponga.

Nagrody książkowe otrzymują:

K. Krzyworzeka, Kraków, ul. Tomasza 31; B. Jaworski, Łagiewniki, ul. Lubomirskiego 273; K. Leśniak, Kraków, ul. Bitwy pod Lenino 5—78; Z. Zielińska, Kraków, ul. Dietla 90; B. Siekierska, Kraków, ul. Sewera 10; Z. Zapałowicz, Kraków, ul. Manifestu Lipcowego 38; W. Szyszkowska, Kraków, ul. Urzędnicza 41; H. Wiszniewska, Kraków, al. Słowackiego 52; Z. Załęga, Kraków, ul. Wronia 24; A. Garlicki, Kraków, ul. Dietla 86; B. Stępska, Kraków, ul. Lwowska 16; S. Piekoś, Kraków, ul. Bosacka 22; K. Kucharska, Kraków, ul. Dietla 101, W. Dąbrowa, Kraków, ul. Myślenicka 176; A. Kossowski, Kraków, ul. Miodowa 35; J. Sawicka, Kraków, ul. Kasprowicza 15; H. Kowalczyk, Kraków, ul. Lelewela 7; E. Jelonek, Sienna k. Iłży, ul. Lipska 1, C. Busiowa, Warszawa, Nowogrodzka 6; A. Jenelli, Kraków, ul. Man. Lipcowego 34; O. Nehring, Kraków, ul. Długa 9; H. Surdyk, Poznań, ul. Zbąszyńska 9; E. Mensz, Kraków, ul. Fałata 9; H. Wolińska, Kraków, ul. Bitwy pod Lenino 5; Z. Mularczyk, Kraków, ul. Barska 86; J. Malczyk, Kraków, ul. Król. Jadwigi 116a; W. Remiszewski, Kraków, ul. Wrocławska 60; D. Leśniak, Kraków, ul. Bosacka 26; M. Szubert, Kraków, ul. W. Pola 7; H. Anusiewicz, Kraków, ul. Fałata 19; K. Doleżal, Kraków, ul. Bitwy pod Lenino 5.

Wszystkich laureatów naszego konkursu zapraszamy na uroczyste rozdanie nagród, jakie odbędzie się w poniedziałek, dnia 2 sierpnia o godzinie 19 w świetlicy PKO w Krakowie, ul. Wielopole nr 19, parter.

8 artystów-recytatorów z Krakowa staje do eliminacji ogólnopolskich

Ostatnio odbyły się w Krakowie eliminacje wojewódzkie artystów zawodowych do ogólnopolskich, centralnych eliminacji recytatorskich. W konkursie brali udział aktorzy krakowskich scen zawodowych i „Artosu". Wielkie zwycięstwo odniosły artystki, zajmując trzy pierwsze miejsca i pokonując licznych kolegów...

Konkurs odbył się w sali Teatru Poezji. Organizatorem był Wydział Kultury i Sztuki Prez. Woj. Rady Narodowej. Na czele jury zasiadał wybitny artysta dramatyczny Józef Karbowski.

Eliminacje odbywały się przez punktowanie. Stający do konkursu mógł uzyskać maksimum 35 punktów. Każdy z konkurentów wygłaszał wybrane przez siebie utwory literackie w trzech dziedzinach: fragment prozy, wiersz i utwór satyryczny.

Najwyższą ilość punktów — 33 — uzyskała artystka Państw. Teatru im. Słowackiego, **Wanda Kruszewska**, otrzymując pierwsze miejsce. Na drugim miejscu uplasowały się, uzyskując po 32 punkty, artystki Państwowego Teatru Poezji: **Barbara Horawianka i Krystyna Ostaszewska.** Trzecie miejsce zajęła artystka Teatru Satyryków **Ewa Stolzman**, otrzymując 31 punktów.

Poza zwycięską czołówką, wymagane minimum punktów 30 uzyskało czworo ubiegających się o udział w eliminacjach ogólnopolskich: artystka Teatru Poezji Świętoniowska, artystka „Artosu" Tomczykiewicz, artysta Teatru Poezji Adamski i recytator-speaker Polskiego Radia Wichura. Pozostali konkurenci z Teatru im. Słowackiego, Poezji i Groteski uzyskali ilość punktów poniżej wymaganego minimum.

Laureaci wszystkich grup konkursu recytatorskiego — amatorskiej, zawodowej, młodzieżowej i akademickiej — wezmą udział w centralnych eliminacjach w Warszawie. (w-ski).

Kolejarze z całej Polski chwalą sobie wczasy „na kółkach"

w ośrodku wczasów wagonowych w Zakopanem

DO ZAKOPANEGO przyjeżdżamy późnym wieczorem. Pogoda jest fatalna, deszcz leje. Auto z trudem przejeżdża przez rozmokłą drogę do, położonego na wzniesieniu, ośrodka wczasów wagonowych.

Jesteśmy zdumieni, gdy zamiast spodziewanej ciszy — w ośrodku wita nas gwar i dobiegające ze świetlicy dźwięki orkiestry.

OD KIEROWNIKA ośrodka dowiadujemy się, że właśnie przybył z występami zespół ZZK z Lublina i po oficjalnych występach, przygrywa w świetlicy do tańca.

Świetlica, mieszcząca się w dużym drewnianym budynku, służy zarazem za jadalnię. Estetyczna dekoracja dopełnia miłego wrażenia. Ściany są zapełnione gazetkami, które pozostawia po sobie każdy turnus wczasowiczów.

Wczasowicze — to kolejarze, przyjeżdżający tu od czerwca do września z całej Polski na dwutygodniowy pobyt.

— Powiedzcie nam, jak kolejarze zagospodarowali się na wczasach? — pytamy kierownika.

— Każda rodzina dostaje osobny wagon, wyposażony w łóżka, szafki, stoły, krzesła i umywalnie. Ściany obite są jasnymi tapetami. Mimo niesprzyjającej pogody, wczasowicze się nie nudzą. Zwolennicy turystyki zrobili już kilka wycieczek: do Doliny Strążyskiej, Kościeliskiej, na Giewont, Kasprowy Wierch i do Muzeum Lenina w Poroninie. Wycieczki prowadzone były przez przewodników PTT-K, a ich uczestnicy zdobyli punkty na turystyczną odznakę. Poza tym instruktor kulturalno-oświatowy zaopatruje wczasowiczów w bilety do kin, teatru, cyrku i organizuje co drugi dzień wieczorki taneczne. Często odwiedzają ośrodek zespoły artystyczne, nieraz z odległego Gdańska i Lublina.

Że na wczasach jest dobrze, świadczą wypowiedzi wypoczywających w ośrodku kolejarzy. Witold Ostrowski z DOKP Warszawa mówi:

— Na wczasach jestem pierwszy raz. Nie wierzyłem, że może być tutaj tak dobrze i miło. Można powiedzieć, iż wczasy są bez zarzutu. Kierownictwo cechuje uprzejmość, a personelowi kuchni należą się słowa uznania za dobre i smaczne obiady. Z prawdziwym żalem opuszczę Zakopane i będę każdego namawiał, aby pojechał na wagonowe wczasy.

Podobne zdanie wypowiada kolejarz Krawczyk z DOKP, Olsztyn. — Wczasy wagonowe w Zakopanem mogą służyć za przykład dla pozostałych ośrodków. Dlatego też należy rozwijać tę formę wypoczynku, aby skorzystało z niej jak najwięcej pracowników kolejowych.

Są i cienie akcji wczasów wagonowych. Związki zawodowe i rady zakładowe nie umieją jeszcze spopularyzować tej formy wczasów wśród pracowników fizycznych, i to jest powodem, że w ośrodku wczasów wagonowych w Zakopanem znajdują się prawie wyłącznie pracownicy umysłowi. Związki zawodowe powinny kierować do ośrodka przede wszystkim pracowników fizycznych, którym należy się wypoczynek po ich pracy. **(koresp. Danuta Hedio).**

To warto zobaczyć

Dom Szołayskich

Portal Domu Szołayskich

Rys. B. W. Schönborn

ZAPEWNE nie każdy, przechodząc obok kamienicy narożnej przy pl. Szczepańskim l. or. 11, zwraca uwagę na wmurowaną pod oknami pierwszego piętra tablicę z napisem: „Plac Gwardyi Narodowey ogłoszony dn. 3 sierpnia 1811 r.". Tablica jest pamiątką utworzenia w Krakowie, należącym wówczas do Księstwa Warszawskiego, organizacji powołanej na wzór francuski do pełnienia zadań siły zbrojnej pomocniczej obok regularnej armii. Należeli do Gwardii Narodowej wyłącznie mieszczanie. Po raz pierwszy wystąpiła Gwardia w kompletnym umundurowaniu i uzbrojeniu ze sztabem i muzyką w sile jednego batalionu w owym dniu. Nadana wówczas placowi nazwa nie utrzymała się, niebawem weszła w użycie nazwa do dziś istniejąca: plac Szczepańskiego.

Dom zachował piwnice ze sklepieniami z XVI w., górna część przebudowywana w ciągu wieków na cele mieszkalne ma w większości stan z XVIII w. Przed kilkudziesięciu laty kamienica znalazła się w posiadaniu rodziny Szołayskich, której zapis przeniósł własność domu na Muzeum Narodowe w Krakowie. Dzięki temu mogły na I i II p. pomieścić się wspaniałe kolekcje Feliksa Manghi Jasieńskiego, estety, literata i zbieracza, obejmujące zbiory sztuki japońskiej (około 5.000 drzeworytów, rzeźb, brązów, broni, ceramiki), cenne zbiory nowszych malarzy polskich i zabytki przemysłu artystycznego. W ostatnim dziesięcioleciu znalazły tu pomieszczenie zbiory cechowej sztuki średniowiecznej (rzeźby i malarstwa).

Kamienica sąsiadowała z domem zw. „Sędziwojowskim", należącym w XVII w. do Sędziwoja, słynnego alchemika, który miał pomagać królowi Zygmuntowi III Wazie do odkrycia tajemnicy wytwarzania złota. Opodal stał obszerny, istniejący do dziś budynek teatralny Jacka Kluszewskiego, powstały z przerobienia w r. 1798 trzech kamienic mieszczańskich na cele teatru, otwartego dnia 1 stycznia 1799.

Nieco dalej widniały mury miejskie, przy których biegła uliczka zwana „Psią".

ANTONI BRAYER

„Most Przyjaźni" otwarto na Olzie w Cieszynie

W CIESZYNIE otwarto nowy most na Olzie, łączący polską i czechosłowacką część miasta. Obiekt ten wykonany został wspólnie przez polskie i czechosłowackie przedsiębiorstwa.

W uroczystości otwarcia mostu wzięła udział ludność z obu części Cieszyna.

Most otrzymał nazwę „Mostu Przyjaźni".

Zbigniew Mitzner

Dalekie i bliskie Chiny

BEZPOŚREDNIO niemal po zakończeniu drugiej wojny światowej imperialiści stworzyli teorię o tak zwanej „żelaznej kurtynie". Teoria ta opierała się na fałszu. Opierała się na fałszywym przedstawieniu tendencji obozu socjalizmu i demokracji ludowej, a zwłaszcza Związku Radzieckiego, zmierzających rzekomo do podziału świata, do odgrodzenia jednej części świata od drugiej przy pomocy nieprzeniknionej zasłony, do oddzielenia jednych narodów od drugich, celem wzbudzenia sztucznej wrogości.

Mijają lata i oto nawet w imperialistycznej propagandzie „żelazna kurtyna" przyszła do nieużywanych, zużytych rekwizytów. Można powiedzieć, że jest to już nie żelazna, ale mocno zaśniedziała i zardzewiała kurtyna. Bo oto okazało się i okazuje się nieustannie, że to obóz pokoju, socjalizmu i demokracji jest twardym, konsekwentnym rzecznikiem międzynarodowej współpracy i wymiany, zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i kulturalnej. Okazało się, że nie kto inny jak twórcy i propagatorzy mitu o „żelaznej kurtynie" pragną oddzielać od siebie narody, usiłują wszelkimi sposobami uniemożliwiać normalne stosunki międzynarodowe, pragnąc jedynie wymiany bomb, kul armatnich i serii z broni maszynowej.

W rzeczywistości dla każdego myślącego i umiejącego obserwować człowieka stało się jasne, iż kraje pokoju, socjalizmu i demokracji bynajmniej nie dążą do żadnego podziału świata na dwa wrogie obozy, do żadnego odgrodzenia jednych narodów od drugich. Przeciwnie: tam, gdzie zwyciężają narody, gdzie zdobywają władzę, gdzie rządzą się według swoich planów i dążeń — następuje obalenie barier sztucznych, które zbudowała miniona bezpowrotnie przeszłość kapitalistyczna. Dzięki idei pokoju, socjalizmu i demokracji narody stają się sobie bliższe, lepiej się rozumieją, stają się przyjaciółmi. To imperializm różni narody i szczuje przeciwko sobie, usiłując wygrać różnicę koloru skóry, mowy i obyczajów — a dławiąc to, co je łączy: umiłowanie pokoju, dążenie do lepszego życia, umiłowanie piękna, kultury i umiłowanie człowieka.

W tym wielkim zbliżeniu narodów, będącym jednym z najwybitniejszych znamion naszej epoki, zwrócić należy specjalną uwagę na wejście do rodziny narodów wielkiego narodu chińskiego. Przez setki lat żył on odgrodzony od świata zbudowanym przez feudałów murem, a potem jeszcze trwalszym murem, jeszcze wyższym murem wzniesionym przez imperialistów, którzy z Chin uczynili dla siebie źródło największych zysków. Zwycięski naród chiński, naród sześciuset milionowy, obalił wszystkie mury dzielące go od świata.

POMYŚLMY: kiedyż to za panowania burżuazji, sanacji i endecji naród polski utrzymywał tak żywe i przyjazne stosunki z Chinami jak dzisiaj? To nie dziś, ale wówczas, istniała „żelazna kurtyna", dzieląca Polskę od świata. To, że obszarnicy i bankierzy mieli swobodę w jeżdżeniu do Monte Carlo i przegrywania tam sum zrabowanych polskiemu ludowi — to nie jest żadne świadectwo w sprawie bliskości Polski z resztą świata w owych ciemnych i złych czasach. Złych czasach i dla Polaków i dla Chińczyków, dalekich od siebie wówczas, ale walczących o podobną sprawę.

Dziś z Chinami Ludowymi, jak i z narodem radzieckim — najbliższym i najlepszym z przyjaciół, łączy nas serdeczna, wielka przyjaźń. Cieszymy się, że mimo wszelkich figlów i sztuczek amerykańskich dyplomatów wielki naród chiński zajmuje w świecie należne mu miejsce. Konferencja genewska, mimo fochów i dąsów Dullesa i Bedel Smitha, stała się triumfem pokoju, pokojowej polityki reprezentowanej przez Mołotowa, Czou-En laia i Fam Wan Donga.

Ten decydujący o sprawach świata głos Związku Radzieckiego, do którego przyłącza się potężny głos Ludowych Chin, to nowy niezmiernie ważny element w dziejach świata, to nowa ich karta.

Politycy amerykańscy próbują jeszcze „nie uznawać" tego stanu rzeczy. Przypominają tego małego, niezbyt dobrze rozwiniętego umysłowo chłopczyka, który poszedł do ogrodu zoologicznego, zobaczył słonia i krzyknął:

— Nie, takie zwierzę nie istnieje!

Politycy amerykańscy są tak zdumieni siłą nowych Chin, ich pozycją w świecie, ich autorytetem, że usiłują podobnie krzyczeć, że te Chiny, że takie Chiny nie istnieją. Usiłują wmówić tym, którzy jeszcze chcą ich słuchać, że Chin Ludowych nie ma, że nie ma rządu cieszącego się zaufaniem i miłością sześciuset milionów ludzi. W zamian uznają politycy amerykańscy jedną wyspę za cały ląd chiński, a Czang-Kai-szeka za istotnego władcę kraju, którego wybrzeży nie jest on w stanie dojrzeć nawet przy pomocy najmocniejszej amerykańskiej lunety.

Ale cóż, Dulles mianował Czang-Kai-szeka reprezentantem Chin i tak ma być. Znane to w historii sprawy. Zwariowany rzymski cesarz Kaligula mianował kiedyś swego konia konsulem. Nic z tego, oczywiście, pożytecznego ani dla Rzymu, ani dla samego nawet Kaliguli nie wynikło. Tyle, że stał się na wieki, na tysiące lat pośmiewiskiem świata.

I MY dziś jeszcze, gdy przypomnimy sobie tę historię, śmiejemy się. Nasz śmiech wzmacnia się jeszcze bardziej, gdy wspomnimy sobie o Dullesie, uznającym tylko reprezentację narodu chińskiego w osobie Czang Kai-szeka. Historia zna i inne podobne „nieuznawania". Te same Stany Zjednoczone, jak i inne kraje „nie uznawały" przez pewien czas Związku Radzieckiego. W Londynie rząd angielski utrzymywał przez kilka lat cały dwór carski. Dziś nawet nie zapytamy polityków angielskich co tam z tym carem i jego dworem słychać, bo po co ich wprawiać w zakłopotanie.

Byli też tacy, którzy przez setki lat „nie uznawali" faktu, że ziemia kręci się dokoła słońca, albo też zjawiska krążenia krwi w żyłach ludzkich.

Prawda w dziejach świata toruje sobie drogę z trudem, ale zawsze w końcu zwycięża. Prawda narodu chińskiego już zwyciężyła. Jest ona prawdą tych, którzy są pewni przyszłości świata, przyszłości narodów, jak są pewni prawd nauki, jak są pewni że Kopernik miał rację, że Rewolucja Październikowa zwyciężyła otwierając nową epokę ludzkości i że krew nasza krąży w naszych żyłach.

Jak tego wszystkiego, jesteśmy pewni, kto naprawdę reprezentuje naród chiński, jak pewni tego, że w narodzie naszym rośnie dla Chin wielka, niezłomna, trwała, serdeczna przyjaźń!

SIERPIEŃ	
1 Niedziela Piotra	2 Poniedziałek Marii

Zupa jagodowa z grzankami. Sałata parzona.

Przepis na zupę: jagody przebrać, oczyścić z listków i wypłukać w zimnej wodzie. Wlać do rondla wody tyle, ile potrzeba na zupę, wsypać jagody i gotować aż będą miękkie. Przetrzeć jagody przez durszlak, przelać wodą, w której się gotowały. Zupę zaprawić mąką kartoflaną, rozbitą w zimnej wodzie, lub śmietaną. Cukru dać do smaku. Postawić w chłodne miejsce.

Przepis na gulasz: pół kg mięsa, 2 cebule, 1 łyżka mąki, 1 łyżka tłuszczu, 1 łyżka marmolady pomidorowej, 1 szklanka wody, trochę papryki, sól. Mięso pokroić „w kostki", włożyć do rondla, dodać pokrojoną cebulę, paprykę, sól i dusić, często mieszając. Kiedy się mięso zrumieni, posypywać mąką, wymieszać, wlać pomidory i dusić, aż będzie miękkie.

Idąc ulicami Krakowa

W POSZUKIWANIU OŁÓWKA

SKLEP papierniczy MHD przy ul. Karmelickiej, gdzie zaopatruję się w przybory do pisania, był chwilowo zamknięty. W sąsiednich kioskach „Ruchu" sprzedawcy odpowiadali niezmiennie: nie, nie mamy miękkiego ołówka! Stąd wynikła pouczająca historyjka, która wzięła początek w prywatnym sklepiku przy ul. Karmelickiej.

— Proszę bardzo! Doskonały, najlepszy jaki być może, niemiecki jeszcze z dawnych zapasów... Ołówek Fabera 6B. W całym Krakowie nie dostanie dziś pani takiego. Ile kosztuje? Tylko 4 zł 50 groszy. Ale co za ołówek! Sama przekona się pani! — Zachwalała właścicielka.

Przekonałam się niebawem: grafit ołówka łamał się ustawicznie. W rezultacie pożytek był z tego „cuda" niepełne dwa dni, a kosztował czterokrotnie więcej, niż bardzo dobry, krajowej produkcji ołówek „Polonia" 6B.

Wniosek: dla uniknięcia długich wędrówek do branżowych sklepów z artykułami piśmiennymi, mieszkańcom wielu dzielnic naszego miasta przydałoby się otwarcie specjalnych stoisk z przyborami piśmiennymi, z papierem itp. w sklepach z tekstyliami czy artykułami gospodarstwa domowego. (W dzielnicy Nowa Wieś, o której tu mowa, np. w sklepie przy ul. 18 Stycznia). Konieczne jest także zaopatrywanie kiosków „Ruchu" w bardziej różnorodny asortyment towarów piśmiennych. (—wa)

W KŁĘBACH KURZU

NA ulicy Marchlewskiego stało kilku mężczyzn i głośno liczyli: sto siedemnaście, sto osiemnaście, sto dziewiętnaście... Starali się obliczyć: ile samochodów dziennie przejeżdża tą ulicą. A na co im to było potrzebne?

— Chcemy złożyć pismo od mieszkańców tej ulicy do Prezydium MRN — wyjaśnili — z prośbą o jak najszybsze położenie nawierzchni asfaltowej na ul. Marchlewskiego. Ruch jest tutaj niezmiernie wzmożony, ponieważ tą trasą przejeżdża większość pojazdów, udających się do Nowej Huty, a za każdym pojazdem unoszą się olbrzymie kłęby pułu, który zmuszeni jesteśmy wdychać.

Sądzimy, że notatkę naszą przeczyta Wydział Drogowy MRN i przystąpi do prac przy położeniu nowej, asfaltowej nawierzchni. (zdzi)

Z PAPIEROSEM W RĘKU

W NIEKTÓRYCH sklepach krakowskich oraz w kioskach „Ruchu" przyjął się ostatnio zwyczaj, że sprzedawca obsługuje klientów jedną ręką, a w drugiej trzyma papieros.

Obrazek sprzedawcy z papierosem w ręku nadawałby się na reklamę wyrobów tytoniowych, nie może natomiast obrazować sprawnej i uprzejmej obsługi. (z)

Świetnie czuje się 60 krakowskich dzieci

na kolonii w Bronowicach Małych

Czas wypełniają im zabawy, wycieczki, sport, wypoczynek i... obfite, smaczne jedzenie

Z BUDYNKU szkolnego w Bronowicach Małych dobiega radosny gwar. Tu znajduje się kolonia dla 60 dzieci ze szkół nr 35, 50 i 51 w Krakowie.

Gdy przybyliśmy, dzieciarnia kończyła obiad. Zupa była już zjedzona z apetytem, a na stoły podawano solidne porcje mięsa, jarzyn i ziemniaków. Na swoją kolej oczekiwał jeszcze kompot.

PO OBIEDZIE dziecięcy gwar milknie. Nastaje popołudniowa cisza po „trudach" zabawy, spacerów, kąpieli i... jedzenia. Doskonała więc okazja do porozmawiania z kierownikiem kolonii.

— Układając plan dnia — opowiada kierownik Stanisław Stachnik — staramy się zostawić jak najwięcej czasu na zabawy, wycieczki, wypoczynek i sport.

Bronowice Małe należą wprawdzie do Krakowa, jednak od centrum miasta są znacznie oddalone. Dzieci mają tu dobre powietrze, wokół jest zielono, do rzeki niedaleko, a więc dobre miejsce na wypoczynek.

W dużej świetlicy poznajemy wychowawczynię Zofię Roszkowską i Stanisławę Madeja, które uzgadniają pewne kwestie, związane z projektowanymi wycieczkami.

Nad wykresami siedzi pochylona Krystyna Kot, intendentka kolonijna. Zastanawia się, co nowego i smacznego można zamówić dla dzieciaków. Po krótkiej rozmowie z personelem kolonijnym, udajemy się do dzieci.

— Jak się czujesz na kolonii — zwracamy się do małej Elżbiety Marszałek a otrzymujemy zbiorową odpowiedź w różnych tonacjach:

— Doskonale!

— W ogóle jest wszystko w porządku — wtrąca poważnie młoda obywatelka kolonii, Hania Ryszka, zamykając definitywnie wszelką dyskusję na ten temat.

Zresztą nie trzeba dzieci pytać, czy im dobrze, bo świadczą o tym zadowolone i okrągłe buzie.

Dzieci były na wycieczce w Wiśle, Oświęcimiu, w Ojcowie, Lasku Wolskim, zwiedziły zabytki Krakowa. Były też w teatrze i kilka razy w kinie.

W słoneczne, pogodne dnie dzieci najchętniej przebywają nad rzeką Rudawą, opalają się i kąpią. Do ich dyspozycji jest sprzęt sportowy oraz wszelkie szkolne pomoce naukowe

WTEJ CHWILI odbywa się zbiórka na podwieczorek. Dzieciarnia zasiada przy stołach. Jest to chwila bicia rekordów, jak mówią koloniści. Rozlegają się głośne rozmowy:

— Zostu, ile zjadłaś? — Pięć kawałków? — A ja jem już szóstą kromkę... — mówi Krysia.

Dzieci bez przerwy opowiadają o wrażeniach z wycieczek, o swych radościach i smutkach, o tym, że wczoraj padał deszcz i musiały przebywać w salach, o swoich pracach, przygotowaniach do akademii i wielu innych, kolonijnych wrażeniach.

Jest wieczór, gdy opuszczamy Bronowice Małe. Wracamy z przeświadczeniem, że kolonia w mieście jest dobrze prowadzona. Cel osiągnięty. Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, dzieci powrócą do nauki pełne zapału i nowych sił.

Z. Wójcikiewicz

Prawo dla każdego

„Stały prenumerator" Ignacy B., Kraków (1778). Zaopatrzenie dla b. skazańców politycznych z okresów zaborczych przyznawane było na mocy Rozp. Prezydenta z 6.III.1928 r. w wypadku, jeśli:

1. b. skazaniec zasądzony był przez b. władze zaborcze za działalność niepodległościową,

2. b. skazaniec posiadał ponad 50% niezdolności do pracy lub ukończony 55 rok życia oraz nie miał dostatecznych środków utrzymania.

Rozporządzenie z 6.III.1928 r. zostało uchylone przez ostatni Dekret Rady Państwa z dn. 30.VI.54 r., art. 99. — Natomiast w art. 105 w/w Dekretu powiedziane jest, że poprzednio przyznane zaopatrzenia będą nadal wypłacane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

W celu otrzymania więc przyznanego Wam jako b. skazańcowi politycznemu zaopatrzenia (którego dotąd nie pobieraliście), powinniście wnieść odpowiednie podanie do ZUS w Krakowie, załączywszy odpis decyzji komisji kwalifikacyjnej.

Uwzględniwszy wszystkie zaszłe od czasu przyznania Wam w/w zaopatrzenia zmiany, sądzić należy, że wysokość Waszego zaopatrzenia zostanie podniesiona o ok 40% + 20 zł dodatku, czyli że wynosić winna łącznie ok. 150 zł.

Jan Horbut, Cz. Dunajec (1360). Od obowiązku dostaw może być zwolniony posiadacz gospodarstwa o pow. 2 ha użytków rolnych, o ile liczy powyżej 60 lat i nie ma w gospodarstwie członków rodziny w wieku ponad 14 lat, zdolnych do pracy, wzgl. jeżeli posiadacz gospodarstwa lub pracujący w tym gospodarstwie członek rodziny odbywa zasadniczą służbę wojskową i rodzina nie posiada, prócz jednej dorosłej osoby, członków rodziny w wieku ponad 14 lat zdolnych do pracy. (Mgr J. P.)

Kronika Krakowa

Załoga włókienniczej spółdzielni im. Wincentego Pstrowskiego melduje o przedterminowym wykonaniu planu produkcji za miesiąc lipiec. Plan zrealizowano, dzięki dobrze rozwiniętemu współzawodnictwu pracy oraz rytmicznie wykonywanym zadaniom dobowo-dekadowym. Z oddziału technicznego, wyróżniła się Maria Dyrkacz, która wysoko przekraczała swoją normę.

W związku z 10-leciem Polski Ludowej dwóch pracowników spółdzielni zostało odznaczonych Srebrną Odznaką Racjonalizatora. Są to: Andrzej Chachłowski i Jan Zołtek. (cz)

Odpowiadamy na pytania

ZAMIESZCZAMY dziś głos Czytelnika oraz kilka pytań i odpowiedzi.

SZANOWNA Redakcjo! Coraz częściej spotykam w prasie neologizm „kombajner", którego końcówka razi moje poczucie językowe. Sądzę, że w braku czegoś lepszego należało wybrać końcówkę polską: arz (kombajniarz), podobnie jak włókniarz, bednarz, murarz, kolejarz.

Były i inne możliwości, bo wszak końcówek na oznaczanie zawodów mamy wiele. Końcówka „er" w wypadku „kombajnera" wydaje mi się najmniej godna polecenia. — Podpis nieczytelny

W DROBINIE (ziemia płocka), gdzie mieszkam, ludzie mówią: piąć, piędziesiąt, zamiast pięć, pięćdziesiąt i pajski, kojski, zamiast pański, koński. Co o tym sądzić? — W. Romanowski (Drobin).

NIE MA w tym nic groźnego. Żywy język dąży do uproszczeń, szuka łatwiejszej wymowy. W Warszawie też słychać: szejset zamiast sześćset, a poza tym: upat, poszet, zjat japko (litera Ł zanika), srebny, ziarko, porzonny, do garka (zanikają inne spółgłoski). Zbytniego nacisku na wymowę nie trzeba wywierać. Sprawę rozstrzygnie duch języka, który jest nieomylnym arbitrem.

PYTANIE pierwsze: jak należy pisać, tłumacz czy tłomacz? Pytanie drugie: co znaczą litery P. T. spotykane na wstępie listów i podań? — Helena Żurawska

DZIŚ piszemy: tłumacz (przez U). Do niedawna pisownia była chwiejna. Litery P. T. są skrótem wyrazów łacińskich „pleno titulo" (z pełnym tytułem). W Warszawie skrótów tych nie używano. Był to zwyczaj krakowski, zapożyczony z Wiednia.

Redakcja: Kraków, Wiślna 2, II p.
Redaguje: Kolegium.
Administracja: RSW „Prasa" ul. Wiślna 2, III p., tel. 538-63.
Biuro Ogłoszeń: Kraków, Rynek Główny 46, tel. 533 40.
Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 246 78, dział miejski 545 34, dział terenowy 219 48 i łączności z Czytelnikami 542 53 (w g. 10 17), dział sportowy, Piłkarz — Wielopole 1 IV p., tel. 542 58.
Zam. 1548 5-B-13495

14.229 godzin pracy dał ostatnio Kraków—Nowej Hucie

W pierwszej połowie lipca br. pomagało w ramach pracy społecznej przy budowie Nowej Huty 4.714 osób z krakowskich zakładów pracy. Przepracowali oni łącznie 14.229 godzin.

Na czoło wysunęła się dzielnica Podgórze, a z jej terenu — Krakowska Fabryka Armatur.

Przy budowie wodociągów na Rudawie, najlepiej spisały się również załogi z dzielnicy Podgórze.

Z innych dzielnic bardzo dobrze pracowały: załoga Fabryki Kartonaży z Krowodrzy, funkcjonariusze Komendy Wojewódzkiej MO z Grzegórzek i załoga Krakowskich Zakładów Elektryfikacji Rolnictwa ze Zwierzyńca.

Papowice już nie są odcięte od świata

W dniu 22 lipca, odbyło się otwarcie mostu na rzece Poprad, łączącego gromadę Papowice z przedmieściem Starego Sącza — Cyganowicami. Do chwili wybudowania mostu, ludność Papowic korzystała z promu, a wiosną — w czasie topnienia śniegów — gromada odcięta była od świata.

Budowę mostu rozpoczęto w r. 1950, przy udziale miejscowych chłopów, którzy nie tylko dali robociznę, ale nadto włożyli w budowę 50 tys. zł. Z wydatną pomocą przy budowie przyszły Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu i Zakłady im. Szadkowskiego w Krakowie, które wykonały konstrukcję mostu.

(J. Ż.)

Odpowiedzi REDAKCJI

Stefan W., Kraków — Interweniujemy. O rezultacie powiadomimy. (1763)

Maria Ryniewicz, Kraków — Informacje, podane przez Was nie były ścisłe, ponieważ na linii „10" nie kursuje wóz oznaczony n-rem 178, ani też o numerze do tego zbliżonym. Z tego względu nie można było zidentyfikować konduktorki, która niewłaściwie odniosła się do pasażerów. (1410 II)

Kazimierz Mikołajek, Kraków — W związku z nadesłanym nam wyjaśnieniem dyrekcji MPK, prosimy o przybycie do Redakcji. (1157 II)

CO·GDZIE·KIEDY

Teatry

NIEDZIELA

Słowackiego — nieczynny.
Stary — nieczynny.
Poezji — nieczynny.
Groteska — nieczynny.
Satyryków (mała sala Starego Teatru) — godz. 19.30 „Pralnia komiczna".

PONIEDZIAŁEK

Słowackiego — nieczynny.
Stary — nieczynny.
Poezji — nieczynny.
Groteska — nieczynny.
Nurt — nieczynny.
Młodego Widza — nieczynny.

Kina

Uciecha — „Córka pułku" g. 16.15, 18.15, 20.15.
Apollo — „Na granicy" — godz. 16, 18 i 20.
Wanda — „Babla" — godz. 15.40, 18, 20.20.
Warszawa — „Wczasy z aniołem" — godz. 16, 18 i 20.
Sztuka — „Nie ma pokoju pod oliwkami" — godz. 15.45, 18 i 20.15.
Wolność — „Grzesznicy bez winy" — godz. 16, 18 i 20.
Młoda Gwardia — „Pomysłowy sprzedawca" — godz. 15.30, 17,30, 19.30.
Przyjaźń — PKF „GGT walczy" — godz. 16, 17, 18, 19 i 20.
Związkowiec — „Czwarty peryskop" — godz. 16.30.

Wystawy

Czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz 10 do 18.
Muzeum Etnograficzne (plac Wolnica) „Sztuka w stroju ludowym".
Wystawa w domu Szolayskich (pl. Szczepański)
Muzeum Archeologiczne przy PAN ul. św. Jana — „Zbiory archeologiczne"
Muzeum Historyczne miasta Krakowa ul. św Jana 12
Muzeum (ul. Smoleńsk 19) — „Sztuka Dalekiego Wschodu".
„Galeria w Sukiennicach" — wystawa Jan Piotr Norblin a rzeczywistość. Polska na przełomie w XVIII i XIX wieku.
Pałac Sztuki — „Polskie malarstwo rodzajowe XIX i XX wieku".
Dom Plastyków — „Wystawa prac malarskich Anny Maślakiewicz-Brzozowskiej".

Dyżury

Pogotowie Ratunkowe — ul. Siemiradzkiego 1. Telefony: 222-22, 594-16 i 211-12, udziela pomocy we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorzeniach oraz w przypadkach położniczych.

Ambulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę.

DYŻURY APTEK

Szczepańska 1, Karmelicka 23, Długa 88, Lubicz 7 (godz. 14 — 21), Krakowska 19 (godz. 8 — 15), Kościuszki 18, Dietla 76, Pstrowskiego 27.

NIEDZIELA

DYŻUR CHIRURGICZNY

Oddz. Chirurg. Szpit. Narutowicza.

PONIEDZIAŁEK

I Klinika Chirurg.

DYŻUR POŁOŻNICZY

NIEDZIELA

Klinika Położ. i Chorób Kob.

PONIEDZIAŁEK

Oddz. Ginekol.-Położ. Szpit. Narutowicza.

Radio

NIEDZIELA — 1 SIERPNIA

6.30 Pocz. aud. 6.33 Progr. dnia. 6.40 Wiad. 6.45 „Od Straussa do Straussa". 7.50 Kal. rad. 7.58 Stan pog. 8.00 Dziennik por. 8.15 „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi". 8.30 Muz. balet. klas. 9.00 „Moja bateria" — 2 krótkie opow. A. Rozena. 9.20 Zesp. świetl. przed mikrof. 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym opow. „Figielek". 10.00 „Miłośnikom pięknej muz." 10.30 Poezja i muz. 11.00 „Rola ruchu robotniczego w walce o polskość Śląska". 11.15 „Wieś tańczy i śpiewa". 11.30 Pieśni komp. romantycznych w wyk. I. Winiarskiej — mezzosopran, akomp. A. Müller. 11.50 Progr. dnia. 12.04 Por. symf. 13.00 „Jak Polska długa i szeroka" — dźwięk. przegl. tyg. 13.30 Muz. dla wszyst. 14.10 „Esiel — maszyna do badania lojalności" — zradiof. opow. S. Lema. 15.00 Konc. chopin. 15.30 „Z życia Związku Radzieckiego". 16.00 Konc. ork. rozgł. bydg. 17.00 Wiad. 17.05 Akt. fel. na tem. międzynar. 17.15 Pol. mel. lud. 17.45 Teatr Eterek „Gdy kwitną jaśminy". 18.15 Muz. tan. w wyk. ork. tan. radia węg. 19.25 Akt. fel. lit. 19.40 „Kwiatki, kwiatki". 20.00 Mel. tan. w wyk. zesp. instr. pod dyr. J. Haralda. 20.30 „Wypalona droga" — opow. J. Kucharskiego. 21.00 „Spełniamy życzenia miłośników muz." 21.28 „Lajkonik". 21.30 Stan pog. i dzien. wiecz. 21.52 Muz. tan. 22.00 Ogólnopol. wiad. sport. 22.30 Krak. akt. sport. 22.40 Muz. różn. nar. 23.55 Ost. wiad.

Nowa wystawa w Domu Plastyków

Ciekawa wystawa prac malarskich Anny Maślakiewicz - Brzozowskiej będzie otwarta w niedzielę 1.VIII, o godz. 12, w salach wystawowych Domu Plastyków przy ul. Łobzowskiej 3.

Wystawa czynna będzie codziennie, z wyjątkiem poniedziałków, od godz. 10 do 18.

Z teatru

Akademicki Teatr Mały z Moskwy na występach w Krakowie

PO WYSTĘPACH w Warszawie, przyjechali na czterodniowy staż w Krakowie, w Państwowym Teatrze im. Juliusza Słowackiego, artyści moskiewskiego Akademickiego Teatru Małego, dając w tych czterech dniach trzy sztuki ze swojego bogatego repertuaru: Gorkiego „Wassę Żeleznową", Ostrowskiego „Intratną posadę" i Stiepanowa - Popowa „Port Artur".

Na pierwszym wieczorze ujrzeliśmy dramat Gorkiego, pokazujący z surowym realizmem, nie cofającym się przed jaskrawością i nawet drastycznością, ponurą prawdę upadającego społeczeństwa kapitalistycznego w carskiej Rosji, podminowywanej już potężnymi zrywami wolnościowymi, ruchami rewolucyjnymi 1905 roku. Tytułowa bohaterka utworu, Wassa Żeleznowa, należy do galerii „silnych kobiet", które nie cofną się nawet przed występkiem, nawet przed zbrodnią, byle prowadzić swe plany i zamiary w kierunku wytkniętym sobie i obmyślonym — dla dobra firmy, dzieci, opinii, rodu... W Żeleznowej jednak dają się już zauważyć przebłyski zrozumienia: zdaje sobie ona sprawę, że należy do klasy ginącej, zdecydowanie skazanej na wymarcie, ale kurczowo trzyma się jeszcze ostatnich błysków nadziei, nie dowierzając rewolucji i rewolucjonistom, nie nabrawszy pełnego przekonania o ich zwycięstwie. Znakomity pisarz przedstawia poszczególne typy ze świata Żeleznowej z surowym obiektywizmem, dając galerię, zaiste ponurą, ludzi tej epoki, na przeciwważną szalę stawiając szlachetność młodej rewolucjonistki, poświęcającej dla sprawy wszystkie swe prywatne uczucia.

KILKADZIESIĄT lat poza tę epokę cofamy się w następnie pokazanej sztuce, w granej na drugim wieczorze komedii Ostrowskiego „Intratna posada". Rzecz dzieje się w pełnych jeszcze mrokach caratu, w świecie urzędniczego przekupstwa i deprawacji, w mizernym kręgu nędznych kreatur, nie rozumiejących żadnego lepszego, szlachetniejszego porywu. Jedyny zdecydowany przedstawiciel myśli postępowej i czystej załamuje się pod przemocą zdegenerowanego, występnego kręgu, ale przypadek, demaskujący sprzysiężoną przeciwko niemu klikę łapowników, hulaków i nędzot moralnych, ocala go w ostatniej chwili przed stoczeniem się na ich poziom.

W interpretacji scenicznej tych dwu — bardzo odmiennych, a jednak zbliżonych do siebie przez realistyczne spojrzenie — pozycji repertuarowych klasycznej sceny rosyjskiej, nasi miłe goście z Moskwy pokazali całość swej konwencji teatralnej, zarówno inscenizacyjno - reżyserskiej, jak odtwórczej. Aktorzy Teatru Małego nie grają osób z danej epoki, ale są nimi, są w każdym geście, w każdej intonacji głosu takimi, jakimi mógł widzieć wyobrażone przez siebie postaci Ostrowski czy Gorki. Stąd wypływa konieczność użycia zupełnie odmiennego arsenału środków aktorskich, innego ustawienia reżyserskiego — wytknięcia linii sztuki na szerokim geście, na „wielkiej grze". Obie te klasyczne sztuki, reżyserowane przez K. A. Zubowa — z udziałem w sztuce Gorkiego — J. P. Wielichowa, a w Ostrowskiego sztuce — W. I. Cygankowa — uzyskały, wspaniale zgadzającą się z tą konwencją „realizmu z epoki", oprawę scenograficzną: „Wassa Żeleznowa" — B. G. Knobloka, a „Intratna posada" — W. P. Kaplunowskiego. W obu sztukach zabłysnęła wspaniałym kunsztem świetna artystka W. N. Paszenna, stwarzając jako Wassa Żeleznowa postać tragicznie surową, przy całej bezwzględności niepozbawioną ludzkich, zwykłych uczuć, a w komedii Ostrowskiego grając Kakusznikinę, kapitalnie odtworzoną postać płytkiej a bezwzględnej „teściowej", która poza pieniądzem nie widzi szczęścia ani celu w życiu. Paszenna stosuje środki aktorskie pełne umiarkowanego wyrazu, gra pyszną mimiką, ma dowcipną i niezmiernie bogatą skalę głosu.

W DRAMACIE Gorkiego specjalny aplauz widowni zyskali, poza Paszenną: M. I. Żarow jako brat Żeleznowej, wyborny w stylu starego hulaki i okrutnika, zamaskowanego „artystycznymi porywami", K. F. Rojek jako Ludmiła, doskonała w roli niedorozwiniętej kilkunastoletniej dziewczyny, i J. S. Kuzniecowa jako pokojówka Pola. W komedii Ostrowskiego widownia słusznie oklaskiwała wielokrotnie, przy podniesionej kurtynie, I. W. Iljińskiego, który z niebywale wycieniowanym umiarem grał rolę zapijaczonego dygnitarza urzędowego. Duże uznanie zyskała O. M. Chorkowa, wzruszająco odtwarzająca postać młodej żony zabiedzonego idealisty oraz N. W. Komissarow jako stary bogacz, który dorobił się władzy na nadużyciach, na rozmaitych występkach, kolidujących z uczciwością urzędnika i z paragrafami prawa.

Komedię Ostrowskiego grał Teatr Mały dwukrotnie, także na czwartym swoim spektaklu w Krakowie. Natomiast na trzeci dzień dali goście z Moskwy sztukę Popowa i Stiepanowa „Port Artur". Zupełnie jest ona odmienna od dwu poprzednich, klasycznych pozycji dramatu nie tylko rosyjskiego, lecz światowego. „Port Artur" jest właściwie czymś w rodzaju faktomontażu historycznego, opartego na wydarzeniach z wojny rosyjsko - japońskiej w roku 1905, faktomontażu zakrojonego na styl widowiska o wielu obrazach, zmienności akcji, jej terenu i nastrojów. Tę widowiskowość sztuki świetnie rozbudował i podkreślił reżyser K. A. Zubow przy współpracy P. A. Markowa, doskonale operując grupami aktorów, przydając poszczególnym scenom elementy choreograficzne i wokalne, pomagając kolorytowi odsłon przez zręczne stosowanie chwytów optycznych i akustycznych.

Podejście reżyserskie jest tu godne najwyższego uznania, dało ono szerokie i barwne zróżnicowanie typów, wartki nurt akcji, zaskakujące fakty, przeciwstawnie uderzające o siebie, co wszystko trzyma uwagę widza i powoduje wczucie się w sztukę, zainteresowanie całkowite. Sztuka opowiada o zdradzie, nikczemności i nie dołęstwie grupy wyższych oficerów carskich i o poświęceniu się i oddaniu walce dla dobra i honoru ojczyzny prostych żołnierzy i kilku ich postępowych dowódców.

GRA AKTORÓW wyśmienita, przyczym podkreślić należy kapitalną kreację K. A. Zubowa, wyraziste i pełne inwencji odtwórstwo W. F. Gorbatowa, B. W. Tielegina (wspaniała maska zapijaczonego księcia), W. P. Szarłachowa, W. D. Sawieliewa, W. D. Doronia (kapitalna postać porucznika Borejki), N. I. Ryżowa (doskonała postać żołnierza), S. F. Konowa, a z kobiet J. M. Szatrowej i K. F. Rojek. Wszyscy pozostali — a jest tych nazwisk długa lista — tworzyli zharmonizowany zespół, dając nawet w najdrobniejszych epizodach pełne życia i przeżycia postacie.

Oddzielne słowa uznania należą się I. P. Komiejewej jako tancerce.

Pełna rozmachu i trafności scenografia B. I. Wołkowa podkreślała widowiskowe walory sztuki.

Witold Zechenter

Przy pracy w domu zachowasz delikatne ręce — stosując
Krem NIVEA

Odznaczenie pracowników KZE

Na uroczystej akademii, jaka się ostatnio odbyła w świetlicy Krakowskiego Zjednoczenia Elektromontażowego z okazji 10-lecia Polski Ludowej, wiceprzewodniczący Woj. Rady Narodowej, Taborowicz, w imieniu Rady Państwa udekorował Krzyżami Zasługi wyróżniających się pracowników KZE. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Stefan Ocieczek, dyrektor Zjednoczenia i Józef Kubisiak, ślusarz z Budowy Huty im. Lenina. Ponadto 10 pracownikom udekorowano Srebrnymi Krzyżami Zasługi a 8 Brązowymi.

Dyrekcja Krakowskiego Zjednoczenia Elektromontażowego wraz z organizacjami społeczno - politycznymi przyznała 100 pracownikom dyplomy uznania.

Po części oficjalnej, odbyły się występy artystyczne amatorskich zespołów KZE. (cz)

Echo SPORTOWE

Reprezentacja kolarska i pływacy
startują dziś w Budapeszcie

Uroczyste otwarcie Igrzysk Akademickich

Budapeszt (tel. własny)

W PIĄTEK przed godz. 4 po południu, po 60-godzinnej podróży z Moskwy, przybyła na Dworzec Zachodni 220-osobowa ekipa sportowców radzieckich. Ulice przed dworcem, udekorowane flagami państw startujących w Igrzyskach, oblężone były tłumem mieszkańców Budapesztu, przeżywających już wyraźną gorączkę przedstartową. Sportowców radzieckich witali pionierzy węgierscy, dziewczęta w strojach regionalnych i delegacje sportowców przebywających w Budapeszcie.

W PIĄTEK wieczorem było już w stolicy Węgier 26 reprezentacji rozmaitych narodów. Brak jeszcze delegacji 10 państw, których przyjazd spodziewany jest w najbliższych godzinach. Dzisiaj w nocy przybyła także część ekipy sportowców Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w skład której wchodzą sportowcy Niemiec zach. zasilający reprezentację koszykówki.

ECHA SPARTAKIADY

Spartakiada, która niedawno odbyła się w Polsce, odbiła się tu wyraźnym echem. Wszyscy zapytują o Sidłę, Chromika, Grajа i Petrusewicza. **Młodzi Węgrzy są wyraźnie zmartwieni brakiem Chromika i Petrusewicza. Chromik obok Sidły— jak można to wywnioskować z przygodnych rozmów — jest tu najpopularniejszym lekkoatletą polskim.**

Hotele Budapesztu zajęte przez ekipy sportowców całego świata, oblężone są jak warszawski „Orbis" w okresie Wyścigu Pokoju, przez tysiące kibiców. Największym zainteresowaniem cieszą się olbrzymi koszykarze z egzotycznego Libanu.

PIERWSZY TRENING

Polacy wyjechali w piątek po raz pierwszy na trening. Wszyscy, po uciążliwej 24-godzinnej podróży, czują się doskonale. Stawczyk trenował na bieżni stadionu „Eloere", gdzie przed 5 laty ustanowił swój świetny wynik na 200 m — 21,2. Żaluje on, że zawody lekkoatletyczne rozegrane zostaną na stadionie ludowym „Nepstadion".

— Nie wiem — powiedział — czy bieżnia na „Nepstadionie" jest równie nośna jak na stadionie „Eloere". Chciałbym udowodnić, że mój wynik sprzed 5 lat nie był przypadkiem.

Zdajemy sobie sprawę, że rezultat ten zależy w równej mierze od Stawczyka jak i od bieżni, co do której aż do wyników, ogłoszonych przez sędziów, musimy się wstrzymać z opinią.

Dzisiaj gwoździem programu będzie wyścig kolarski na 150 km, w którym startuje i nasza 4-osobowa reprezentacja: **Królak, Grabowski, Chwiendacz** oraz debiutujący w wyścigach za granicą **Wiśniewski.** Wyścig rozegrany zostanie wokół Góry Jana, na trasie zamkniętej o obwodzie 30 km. Powszechnie wierzy się tu w dobrą lokatę polskiej drużyny.

Dziś w niedzielę startuje także **Tołkaczewski i Milnikiel** na 100 m st. dowolnym oraz **Chrząszczówna** w skokach obowiązkowych z trampoliny.

*

Wczoraj o godz. 16 odbyło się uroczyste otwarcie XII Światowych Letnich Igrzysk Akademickich. Trybuny na Stadionie Ludowym wypełnione były przez tłumy mieszkańców Budapesztu. Na pięknie udekorowane flagami boisko w maszerowało 50 chorążych, niosąc niebieskie sztandary z białymi gołębiami. Za nimi postępowali trębacze. Czołówka ta rozpoczęła defiladę akademików-sportowców, biorących udział w Igrzyskach.

Następnie zapalono znicz i wypuszczono 5 tys. gołębi na znak, że Igrzyska zostały otwarte. W dalszej części programu wystąpił 400-osobowy zespół z pięknymi ludowymi tańcami węgierskimi. Potem rozpoczęły się pokazy sportowe.

Gimnastycy radzieccy
dali pokaz w Stalinogrodzie

W UBIEGŁY piątek do Stalinogrodu przybyła bawiąca w Polsce ekipa doskonałych gimnastyków radzieckich. Wczoraj wieczorem dała ona pokaz w szczelnie wypełnionej Hali Parkowej. Wspaniałe ewolucje gimnastyków były gorąco nagradzane oklaskami.

Gimnastycy radzieccy podczas pobytu w Stalinogrodzie byli wspólnie z gimnastykami polskimi w Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta. W tamtejszej sali przeprowadzili trening, któremu przyglądali się śląscy sportowcy. Po pokazie odbyli oni naradę z trenerami i miejscowymi aktywistami sportu. W dniu wczorajszym goście zwiedzili Hutę „Pokój" w Nowym Bytomiu, gdzie odbyło się również spotkanie ze sportowcami tej huty.

110 uczestników Raidu Tatrzańskiego
Wśród nich St. Marusarz

W DNIACH 6 — 8 sierpnia odbędzie się tradycyjna impreza motorowa — XII Raid Tatrzański, który stanie się przeglądem 10-letniego dorobku sportu motorowego w Polsce Ludowej.

Do imprezy zgłosiło się już 110 zawodników z całego kraju. Wśród zgłoszonych znajdują się m. in. nazwiska Andrzeja Żymirskiego, Kwiatkowskiego, Dąbrowskiego, Markowskiego, Żurawieckiego, Hennka, Szarlego i innych. Zapowiedział swój start także Stanisław Marusarz, którego, jak wiemy, latem pasjonuje sport motorowy.

Niezależnie od startu mężczyzn, na jednym z trzech etapów rozegrany będzie wyścig dla kobiet.

Do raidu najwięcej zawodników zgłosił CWKS (25), potem LPŻ, Spójnia i Ogniwo (po 14).

24 godziny na stadionach świata

* 26 bm. w Pradze rozpoczęła się III Spartakiada Armii Czechosłowackiej. Na zawodach lekkoatletycznych ustanowiono dwa rekordy CSR. Mistrz sportu Merta rzucił dyskiem — 52,01 m., drugi rekord ustanowiła mistrzyni sportu Dana Zatopkowa, rzucając oszczepem — 53.26 m.

* Trójmecz lekkoatletyczny Włochy — Szwajcaria — Austria rozegrany w Turynie, zakończył się zwycięstwem Włoch przed Szwajcarią i Austrią. Wyniki zawodów były słabe. Należy tylko wyróżnić płotkarza Filiputa (Wł.), który przebiegł 400 m ppł. w 53 sek. i Szwajcara Hegga, który uzyskał na 400 m 47,6.

* W Rotterdamie, w meczu lekkoatletycznym Holandia zwyciężyła Belgię 216:195 pkt. W czasie meczu uzyskano dwa bardzo dobre wyniki. Saat (H) przebiegł 100 m w 10,5 i 200 m w 21,4. Rekordzista świata Reiff startował w biegu na 1500 m, ale wypadł bardzo słabo. Zajął trzecie miejsce w czasie 4:02,4.

* W Monachium mistrz Niemiec zach. Haas przebiegł 200 m w 21,3.

* W Kurikka Landstroem skoczył o tyczce 4,34 m, bijąc rekord Finlandii. Wynikiem tym fiński skoczek uplasował się na trzecim miejscu w tabeli najlepszych tyczkarzy europejskich w roku bieżącym.

* Motocyklowe „Grand Prix" Niemiec zach., zaliczane w punktacji do mistrzostw świata, przyniosło następujące wyniki: 125 ccm Hollaus na NSU — przeciętna 127 km na godz., 250 ccm Haas na NSU, przeciętna 136,2 km na godz., 350 ccm Amm na Nortonie, przeciętna 131,6 km na godz., 500 ccm Duke na Gilera, przeciętna 144,1 km na godz. Zawody rozegrane zostały pod Stuttgartem. W czasie wyścigu w kateg. 500 ccm uległ śmiertelnemu wypadkowi Anglik Denis Lashmar. (d)

KRAKOWIANKA, M. Cugowska sprawdza celność swych strzałów na ostatnich zawodach pokazowych w Krynicy. Na obozie kondycyjnym w tej uroczej miejscowości szlifują swą formę najlepsze nasze łuczniczki i łucznicy. Koresp. J. Żak

Ciekawe spotkanie piłkarskie

W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną na stadionie przy ul. Bronowickiej o godz. 17 decydujące finałowe zawody piłkarskie o mistrzostwo okręgu wojskowego między GWKS Kraków, KS 140. Z uwagi na wyrównany poziom obu zespołów, które wystąpią w swych najsilniejszych składach spotkanie dzisiejsze zapowiada się bardzo interesująco.

Można zgłaszać drużyny koszykówki
do mistrzostw juniorów

Komisja Gier Sekcji Koszykówki WKKF w Krakowie organizuje w ciągu miesiąca września br. mistrzostwa wojewódzkie juniorów. Rozgrywki wyłonić mają najlepszą drużynę wojewódzką, która następnie reprezentować będzie Kraków w spotkaniach finałowych o mistrzostwo Polski juniorów.

Zgłoszenia drużyn przyjmuje WKKF w Krakowie, ul. Basztowa 6 w nieprzekraczalnym terminie do 10 sierpnia. W rozgrywkach mistrzowskich uczestniczyć mogą juniorzy urodzeni w 1936 roku i później. (x)

W jutrzejszym numerze „Piłkarza"

* **Otwarcie i pierwsze konkurencje Igrzysk Akademickich w Budapeszcie.**
* **Krakowska liga wojewódzka.**
* **Podsumowanie II Ogólnopolskiej Spartakiady.**
* **O szkółce piłkarskiej w Krakowie.**
* **Przed motocyklowym Raidem Tatrzańskim.**
* **Aktualne wiadomości sportowe z kraju i zagranicy.**
* **Bogaty serwis fotograficzny z występów gimnastyków radzieckich w Krakowie.**
* **Cena 20 groszy.**

Kto z kim w lidze wojewódzkiej
Dziś w Krakowie
tylko jedno spotkanie

DZISIEJSZA niedziela sportowa w Krakowie wygląda bardzo skromnie. Poza jednym meczem ligi wojewódzkiej w naszym mieście, nie ma żadnej większej imprezy sportowej.

Na boisku Unii przy ul. Koletek o godz. 11 grać będzie krakowska Unia ze Stalą Huta im. Lenina. Wprawdzie obie drużyny zajmują jedne z ostatnich miejsc w lidze, jednak zespoły te wykazały tydzień temu dużą ambicję i zagrały swoje spotkania bardzo dobrze.

Spójnia Bieżanów spotka się u siebie o godz. 16,30 z Kolejarzem Nowy Sącz. Również i tutaj trudno typować zwycięzcę, ponieważ obie drużyny przedstawiają wyrównany poziom.

W Chrzanowie miejscowa Stal spotka się z Włókniarzem Chełmek, a w Żywcu Stal z Unią Oświęcim. Jakkolwiek oświęcimska Unia wysoko pokonała ub. niedzieli piłkarzy z Borku jednak wydaje się, że nie pójdzie im tak łatwo z piłkarzami żywieckiej Stali, którzy są zawsze groźnym zespołem.

W Andrychowie tamtejszy Włókniarz zmierzy się ze Spójnią Kraków — będzie to bardzo ważne spotkanie jeżeli chodzi o utrzymanie przez drużynę krakowską przodownictwa w lidze.

Ostatnim meczem tej niedzieli jest spotkanie Unii Borek z Kolejarzem Prokocim. Również i ten mecz może zadecydować o zmianie w czołówce ligi wojewódzkiej.

Na ringu zawodnicy wagi ciężkiej!

Młodzi piłkarze Unii Racibórz
w koszulkach z Białym Orłem

MAMY już mistrza Polski juniorów w piłce nożnej — zespół raciborskiej Unii, który w decydującym o tytule spotkaniu pokonał zeszłorocznego mistrza Kolejarza Toruń 5:0 (2:0). Wicemistrzem, po dramatycznej walce został Górnik Bytom, wygrywając z zeszłorocznym wicemistrzem Włókniarzem Łódź 2:1 (1:0). Na trzecim miejscu uplasowała się krakowska Gwardia przed stołecznym CWKS, Włókniarzem Łódź, Kolejarzem Toruń, Ogniwem Rzeszów i Budowlanymi Szczecin.

OKOLEJNOŚCI konkurentów zadecydowała ostatnia tura rozgrywek, która w piątek zaczęła się o godz. 9.30 rano a zakończyła o 19.30. Rozgrywki trwały od 11 do 31 lipca; juniorzy rozegrali 28 spotkań, co dowodzi dobrego przygotowania kondycyjnego. Wszyscy uczestnicy doskonale wytrzymali trudy wyczerpującego turnieju : wykazali dużą odporność psychiczną.

Piątkowe mecze nie były zbyt ciekawe, z wyjątkiem ostatniego Górnik Bytom — Włókniarz Łódź. Przedpołudniowe spotkania przyniosły zdecydowane zwycięstwa krakowskiej Gwardii nad Ogniwem Rzeszów 3:0 i stołecznego CWKS z Budowlanymi Szczecin 1:0.

Obie zwycięskie drużyny rozczarowały. Zarówno gwardziści jak i wojskowi zbagatelizowali swych przeciwników przez co spotkania były nudne.

Trener Gwardii, nasz wielokrotny reprezentant „Mesu" Gracz, tłumaczył się, iż jego pupile grali w osłabionym składzie. Trener zaś CWKS Walek Kisieliński winił za słabą grę swej drużyny przede wszystkim... przeciwników, którzy murowali po prostu przez cały czas spotkania bramkę.

Mecze mistrza i wicemistrza były, jak już zaznaczyliśmy, dość ciekawe. Odnosi się to szczególnie do spotkania bytomian z łodzianami, w którym obie drużyny zademonstrowały szybkie tempo, ciekawe zagrania kombinacyjne i niezłe przygotowanie techniczne.

Skład tegorocznego mistrza Polski juniorów przedstawia się następująco: Urbas, Bugdol, Taszke, Kurzydem, Klimaszka, Ogom, Żaczek, Kitel, Stroka, Michalski i Pałyka.

Kadra trenerska obozu juniorów w składzie: Woźniak, Czyżewski i Mazur wytypowała następujących, najlepszych zawodników tegorocznych mistrzostw:

Bramkarze: Kalisz (Gw. Kr.), Wasowicz (Kol. Tor.), Penconek (CWKS).

Prawi obrońcy: Zieliński (Gw. Kr.), Bugdol (Unia), Skibiński (Wł.), Imiołczyk (Górn.).

Środkowi obrońcy: Piórkowski (Kol.) Budku (Gw.), Książek (Og. Rz.), Kostaniuk (CWKS)), Wlazły (Wł.).

Lewi obrońcy: Kurzydem (Unia), Ogiela (Gw.).

Prawi pomocnicy: Filok (Gw.), Cieślak (Górn.).

Lewi pomocnicy: Michel (Gw.), Peszke (Górn.).

Prawoskrzydłowi: Mencel (Gór.), Kitel (Unia), Jędrzejczak (Wł.), Żaczek (Unia).

Środkowi napastnicy: Kazimierczak (Wł.), Poloczek (Górn.), Stroka (Unia), Grudzień (CWKS).

Lewi łącznicy: Michalski (Unia), Zieliński (Kol.), Kawecki (CWKS).

Lewoskrzydłowi: Nowak (Gór.) i Pałyka (Unia).

W sobotę w godzinach rannych nastąpiło oficjalne rozdanie dyplomów i nagród książkowych. **Zwycięski zespół Unii Racibórz — piłkarski mistrz Polski juniorów na rok 1954 otrzymał ponadto komplet czerwonych koszulek z Białym Orłem.**

Karol Hig

KRONIKA Sportowa

□ **Sekcja kolarska** TKS Włókniarz w Krakowie organizuje żeńską sekcję kolarską, którą opiekować się będzie — B. Dzierżymirska.

Zgłaszające się do sekcji kobiety winny posiadać własny rower.

Informacje i zapisy należy składać w sekretariacie TKS Włókniarz w Krakowie przy ul. Sokolskiej 17 codziennie.

KARNECIK TURYSTY

Δ Jubileuszowe turystyczne wydawnictwo o Lublinie: „Lublin w 10-lecie PKWN" — prospekt ilustrowany, wydany na zlecenie Komitetu dla Spraw Turystyki, nakładem Wydawnictwa „Sport i Turystyka".

Ukazał się na półkach księgarskich w przededniu uroczystości związanych z obchodem Dziesięciolecia Polski Ludowej i Manifestu Lipcowego PKWN. Piękne to wydawnictwo formatu albumowego 21×20 cm odznacza się artystyczną szatą graficzną, zawiera liczne wielobarwne ilustracje i ozdobniki, wykonane techniką offsetową.

Wśród ilustracji znajdujemy zarówno sztychy Lublina z XVII i XVIII wieku, jak i ujęcia architektoniczne Lublina odbudowanego i przebudowanego obecnie z okazji uroczystości jubileuszowych.

Na treść 24-stronicowego prospektu składają się: rozdział wstępny, omawiający znaczenie Manifestu PKWN i rolę Lublina w dniach walk rewolucyjnych Polski i jego tradycje postępowe oraz część krajoznawczo-przewodnikową: „Stare Miasto w odbudowie". Przystępna cena zł 5, udostępnia nabycie tego wydawnictwa, stanowiącego miłą pamiątkę z uroczystości jubileuszowych.

Δ PTT-K uruchomiło ostatnio stanice kajakowe w Gdańsku i Elblągu. Odczuwa się dotkliwie brak stanicy wodnej w Malborku, który leży na również w tym roku licznie uczęszczanym Szlaku Kopernikowskim. Spływający Nogatem kajakowcy chętnie zatrzymywaliby się na postój w Malborku. Tym więcej, że zwiedzanie olbrzymiego zamku krzyżackiego stanowi dużą atrakcję turystyczną.

Δ Budowa schroniska na Przechybie w Gorcach posuwa się. Położono już wszystkie fundamenty oraz wybudowano część ścian. W roku bieżącym przewiduje się wykończenie budowy w stanie surowym. Schronisko posiadać będzie 60 miejsc noclegowych (oraz wszelkie urządzenia zapewniające przybyłym turystom pełne wyżywienie). Wykańcza się budowę przenośnego wyciągu roboczego dla przewozów materiałów budowlanych, co da niewątpliwie duże oszczędności i przyspieszy budowę.

12 tomów dzieł Orzeszkowej
za 110 zł

„DOM KSIĄŻKI" ogłasza subskrypcję na Dzieła Wybrane Elizy Orzeszkowej. W skład 12-tomowego wydania, które ukaże się w nakładzie Sp ni Wyd. „Czytelnik" wchodzą: „Marta", „Meir Ezofowicz", „Zygmunt Ławicz", „Dziurdziowie", „Niziny", „Nad Niemnem", „Cham" oraz 3 tomy nowel.

Cena kompletu wynosi 110 zł.

Zgłoszenia na subskrypcję przyjmują księgarnie „Domu Książki" na terenie całego kraju w terminie do dnia 15 września br. Ze względu jednak na ograniczony nakład Dzieł Wybranych, subskrypcja może być zamknięta w terminie wcześniejszym.

ZDOBYWAMY SPO

Jerzy Putrament — Rozstaje

Musieli się zabierać spod Frampola. Posłuszny nawykom wyruszył Turoń wczesnym rankiem, unikając, rzecz prosta, większych dróg i wiosek, ale nie przedsiębiorąc jakichś nadzwyczajnych środków ostrożności. Szło się bocznymi drogami, w miarę możliwości przez las, ale nie bano się napotkania pojedynczych ludzi czy zagród. Taktyka ta miała na celu unikanie niepotrzebnych starć z milicją czy z przypadkowymi patrolami wojskowymi, zakładała jednak, że przypadkowo z dala od osiedli napotkany chłop nie zdobędzie się na tyle energii, aby biec szukać gminy, telefonu i przekazywać wiadomości o ruchu leśnych jakiemuś tam pomocnikowi Tarczyńskiego.

Otóż już pod wieczór tego dnia przekonał się Turoń, że zaszło coś takiego, co uniemożliwiło dalsze stosowanie tej taktyki. Klucząc leśnymi drogami doszli do Turobina, gdzie siedział jeden z najpewniejszych turoniowych zauszników. Turoń nauczony niepowodzeniem frampolskim, posłał po niego ludzi, chcąc osobiście z nim wszystko załatwić.

Czekali długo z Przepiórkowskim powrotu wysłanych. Wreszcie ciemną nocą przybyli. Turoń z ulgą rozpoznał między żołnierzami chuderlawą sylwetkę rezydenta Krótkotrwała była ta ulga, rezydent dygotał z przerażenia, okazuje się, wysłańcy musieli go właściwie uprowadzać.

Bo ruch w Turobinie od popołudnia zrobił się niezwyczajny. Rezydent miał kumę, pracującą na poczcie, przy telefonach. Naszeptała mu, że mieli z trzy alarmy z Frampola i jeden nawet ze Szczebrzeszyna o ruchu leśnych w kierunku na Turobin. Oczywiście, z Turobina poszły apele na Zamość. Pierwsza ciężarówka z wojskiem przyjechała już o trzeciej. O zmierzchu zjawiły się dwie jeszcze.

Zwiadowcy, którzy przyprowadzili rezydenta potwierdzili obecność wojska w miasteczku. Ledwo się przemknęli, na szczęście z powrotem przeprowadził ich „porwany". Szkoda gadać, trzeba było natychmiast zawracać.

Turoń puścił rezydenta, grożąc piekielną zemstą, jeśli ten wpadnie na bezpiekę i zacznie sypać. Pokłócili się trochę z Przepiórkowskim kto mógł donieść o ich ruchu tutaj? Turoniowi majaczyła zdrada któregoś z ostojowych pupilów — nikogo przecież przez cały dzień marszu nie spotkali. Przepiórkowski gniewnie parskał: — bzdnie! Musiało się na kogoś natknąć. I rzeczywiście zwiadowcy przyznali się, że spotkali parę bab zbierających grzyby. Trudno było uwierzyć, żeby właśnie te baby zdobyły się na tyle fatygi, byle zaalarmować bezpiekę. Ale fakt pozostanie faktem: Turobin zapchany był wojskiem.

Koło drugiej w nocy wymęczony oddział wyruszył znowu. Turoń planował zrobić skok w stronę Lublina, to znaczy w najmniej oczekiwanym przez nieprzyjaciela kierunku, przesiedzieć dzień w jakimś lasku koło Wysokiego i następnej nocy zdobyć się na skok przez wielką szosę, ruszyć w stronę Włodawy i tam przeczekać czas jakiś, aż się ułoży pojanowicki rwetes.

Szli może godzinę, gdy zwiadowcy wpadli prosto na ogień bezpieki. Turoń usłyszał strzelaninę i natychmiast z pierwszą i trzecią kompanią skręcił z drogi na wschód. Prawie biegiem przebyli z półtora kilometra krzaków i chlupającej łąki. Z lewa pukano jeszcze, ale z rzadka, widocznie wojsko świętej Teresy ztentegowało dosyć szybko. Turoń zdyszany trząsł się na swojej kobyle, serce ściskała mu niepewność — czy przeskoczą, ale przecież znalazł miejsce w swej duszy na maleńką satysfakcję: guzik ci wszyscy ostojowcy.

Nagle wybłyski, pomarańczowe, wydłużone, jak płatki słonecznika. Jeszcze terkot w uszy mu nie wpadł, a już runął w charkocie wierzgającej kobyły. Zaraz z lewa, bliżej, zajechał inny cekaem. Popłoch był krótki, ale gwałtowny. Gdy Turoń nareszcie się wygramolił ze strzemion, zamiast pierwszej kompanii zastał kupkę zupełnie nieprzytomnych ludzi, którzy biegali z miejsca na miejsce, czołgali się, kryli w wykrotach i krzakach bez ładu i składu.

— Mirecki! Pułturzyn! — zawołał.

— Mireckiego trafili — odszepnął po chwili Odwet, jedyny, który się znalazł pod ręką.

Pułturzyna nie było: dowodził przecież zwiadowcami. Wodarza ani śladu. Było ciemno, cekaemy na szczęście ucichły. Bezpieka sama nie wiedziała jakiej sobaczej paniki narobiła w oddziale. Turoń klnąc szeptem i plując spróbował rozeznać się w sytuacji. Dwa kaemy, ogień krzyżowy. Główne siły pewnie na drodze, tam gdzie zwiadowcy, tu tylko osłona. Żeby Pułturzyn tam ich przetrzymał można by próbować się przedrzeć.

Tymczasem przysunął się właśnie Odwet: jest ktoś od zwiadowców. Niewesołe wieści — trzech zabitych, kilku rannych, nie wiadomo co z Pułturzynem. Siły tamtych duże. Możdzierze... Turoń splunął: — idź, każ się okopywać...

Ciemność wzrosła, chmura sypnęła zimnym drobniutkim deszczem. Tamci nie dawali znaku życia. Gdzie Wodarz? Jego czterdziestu kołowańców może by i dało rady tym dwom kaemom. Każda minuta zbliża główne siły tamtych, które z drogi muszą tu gdzieś nadciągać. Turoń odczekał, aż Odwet znikł w ciemnościach, sam bezpiecznie schylony, sapiąc ciężko ruszył do tyłu. Po Wodarza?

O sto metrów dalej natknął się na kogoś schylonego pod drzewem. Coś bielało u jego stóp. Przepiórkowski.

— Co tu robisz?

Ten odruchowo skoczył w bok, łapiąc się za kieszeń. — To ty? — było to dosyć lekceważące. — Przepadło, trzeba wiać.

— Coś ty, z byka spadł? — uniósł się Turoń nieco sztucznie. — Gdzie Wodarz? Gdzie Pułturzyn?

— Nie przeszkadzaj. — Przepiórkowski wyciągał papierki z kieszeni, ćwiartował je pośpiesznie. — Cholera, spalić nie mogę... — kucnął, zagarnął mokre igliwie, przysypywał.

— Przebijemy się! — nadrabiał miną Turoń. — Nie wiedziałem, żeś taki płochliwy!

Tamten fuknął coś, nogą jeszcze udeptał, liści spod brzózki naniósł, posypał, splunął:

— Nie każdy taki byk, jak ty. — To już rzucił w półmiegu. — Za mną, szybciej....

Turoń skoczył za nim. — Wodarz — przekonywał go w biegu: — Pułturzyn... gdyby teraz przebić się...

(40) (D. c. n.)